

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek
2.02.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 26 (24 688) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Gdynska firma dostarczy główne komponenty systemu obrony antydronowej **str. 7**



Łatamy system ochrony zdrowia, a tymczasem trzeba go ułożyć na nowo **str. 2**

Wszystkie kłopoty Ziobry. Jego sprawa rzutuje również negatywnie na PiS **str. 12**



Donald Trump - prezydent chaosu. Jego styl charakteryzują emocjonalne wypowiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Czy ktoś kontroluje najpotężniejszego człowieka na świecie? **str. 10-11**

Im wyższa emerytura, tym niższa będzie „trzynastka”

Jak co roku, ZUS wypłaci „trzynastki” wraz ze świadczeniem za kwiecień. Nie trzeba składać wniosku. Wyliczyliśmy, ile wyniesie trzynasta emerytura **str. 6**

POMORZE SAMORZĄDY WALCZĄ Z ZIMĄ I ROSNĄCYMI KOSZTAMI

Miliony topnieją pod śniegiem

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
Pomorze

Zima przyszła nagle i bez taryfy ulgowej. Śnieg, mróz i gołoledź wywróciły samorządowe plany do góry nogami, zmuszając do gaszenia pożaru dzień po dniu. Pieniądze znikają w ekspresowym tempie, a końca tej kosztownej walki wciąż nie widać.

Śnieg, mróz i gołoledź dają się we znaki mieszkańcom, ale ich prawdziwy koszt coraz wyraźniej widać w samorządowych kasach. Tegoroczna zima należy do najdroższych od lat, a rachunki za utrzymanie dróg i chodników rosną szybciej, niż służby zdążą usunąć śnieg z ulic. W Kartuzach miesięczne wydatki na „Akcję

Zima” sięgają około 130 tys. zł, a już teraz łącznie wydano ponad połowę środków zaplanowanych na cały rok. W powiecie wejherowskim koszty zimowego utrzymania dróg przekroczyły 1,5 mln zł, co oznacza, że znaczna część rocznego budżetu została wykorzystana w pierwszych tygodniach sezonu.

W dużych miastach skala wydatków jest jeszcze większa. Gdańsk co roku przeznaczają na zimowe utrzymanie około 23-24 mln zł, obejmując pracami ponad 960 km dróg, chodniki, przystanki i trasy rowerowe.

Natomiast w Gdyni nie jest lepiej. Tylko w ub. roku sezon „Akcji Zima” kosztował ponad 12 mln zł. W tym roku zapowiada się, że ta kwota będzie znacznie wyższa.

Rekordowe wydatki notują również mniejsze samorządy. W powiecie kościerskim do końca stycznia wydano już blisko 480 tys. zł z planowanych 800 tys. zł, a w samej Kościerzynie koszty przekroczyły milion złotych.

W powiecie bytowskim z budżetu zniknęło ponad 650 tys. zł, a w Malborku tylko w styczniu wydano około 800 tys. zł na walkę ze śniegiem i lodem.

Choć drogi w regionie pozostają w większości przejezdne, jedno jest pewne - tegoroczna zima wystawia samorządy na wyjątkowo kosztowną próbę, a końcowy rachunek może być jeszcze wyższy, zwłaszcza że luty zapowiada się równie mroźnie.

Czytaj str. 4



Rachunki za utrzymanie dróg i chodników rosną szybciej, niż służby zdążą usunąć śnieg z ulic

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



40 milionów zł na edukację wydali w Nowym Stawie **str. 6**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Epidemia samotności wśród pracowników kosztuje nas miliardy
Energia będzie największym hamulcem biznesu w 2026 roku

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM

2 LUTEGO

2 lutego w Kościele katolickim obchodzone jest święto Ofiarowania Pańskiego, znane w polskiej tradycji jako święto Matki Bożej Gromnicznej. Dzień ten upamiętnia ofiarowanie Jezusa w świątyni, kończy okres Bożego Narodzenia i wiąże się z poświęceniem świec (gromnic). Jest to również Dzień Życia Konsekrowanego.

POLSKA

1386

Podczas Sejmu walnego w Lublinie obwołano królem Polski wielkiego księcia litewskiego Władysława II Jagiełłę.

1491

Książę pomorski Bogusław X Wielki ożenił się z królewną polską i księżniczką litewską Anną Jagiellonką.

1676

W katedrze wawelskiej zostali koronowani na króla i królową Polski Jan III Sobieski i Maria Kazimiera.

1944

W odwecie za zabicie poprzedniego dnia Franza Kutschery Niemcy rozstrzelali w pobliżu miejsca akcji w Al. Ujazdowskich 100 zakładników. Kolejnych 200 zamordowano tego samego dnia w ruinach getta.

2007

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie został wpisany do rejestru zabytków.

ŚWIAT

1421

W chiński Nowy Rok cesarz Yongle dokonał otwarcia Zakazanego Miasta w Pekinie.

1653

Nowy Amsterdam (późniejszy Nowy Jork) otrzymał prawa miejskie.

1887

W Punxsutawney w Pensylwanii odbyły się pierwsze obchody Dzień Świstaka.

1935

Leonard Keeler [w innych językach] przeprowadził w Portage w Wisconsin pierwsze w historii badanie wykrywaczem kłamstw.

1939

W stocznii w holenderskim Vlissingen podniesiono polską banderę wojenną na okręcie podwodnym ORP „Orzeł”.

1970

W Monachium przeprowadzono pierwszy na świecie zabieg przeszczepienia nerwu.

Łatamy system ochrony zdrowia, a powinniśmy ułożyć go na nowo

Mira Suchodolska

Rozmowa

z Anną Gołębicą, ekonomistką, strategiem zarządzania i ekspertką Centrum im. Adama Smitha.

Punktem wyjścia do naszej rozmowy jest konkretna sytuacja pacjenta - odmowa wykonania prostych badań z powodu „nie tego” skierowania, bo wystawionego przez lekarza zatrudnionego w innej placówce, choć obie mają kontrakt z NFZ. To jednostkowy przypadek czy objaw systemu?

To absolutnie objaw systemu. Nasz system jest skomplikowany. Działa w trzech segmentach (opieka podstawowa - POZ, ambulatoryjna opieka specjalistyczna - AOS i szpitalnictwo), a w ramach tych segmentów w dodatkowych grupach i podgrupach, które wprawdzie mają to samo logo płatnika, ale najczęściej się „nie widzą”. Można by rzec „każdy sobie rzepkę skrobie”. Jeśli skierowanie wystawił lekarz POZ, do którego pacjent jest zapisany, to ma być ono zrealizowane w ramach tego POZ. Jeśli chcemy gdzie indziej, to trzeba się przepisać i przejść procedurę od początku. W przypadku AOS sprawa też nie jest ułatwiająca pacjentowi życia, a podstawową determinantą są tu rozliczenia z płatnikiem. Tu diabeł tkwi w szczegółach, a szczegółów jest bardzo dużo.

Czyli problemem jest sposób finansowania podstawowej opieki zdrowotnej?

Tak. POZ funkcjonuje w głównej mierze w oparciu o stawkę kapitałową, z której trzeba pokryć wizyty, wyszczególnione badania i całą obsługę pacjenta. W interesie finansowym placówki jest zrobić jak najmniej. To wypacza sens leczenia. Stąd na przykład zjawisko, które nazywamy „leczeniem skierowaniem”, które polega na wypychaniu pacjenta do specjalisty, żeby nie obciążał POZ-u. Dopóki pacjent świadomie nie będzie



FOT. I.P.L.

Anna Gołębic:
- Dokładanie pieniędzy bez zmiany modelu może tylko pogłębić uzależnienie od wadliwego systemu

wybierał swojego lekarza rodzinnego, to placówki, które działają zgodnie z tą zasadą, będą miały się dobrze.

W efekcie pacjent krąży po systemie.

Dokładnie. Pacjent trafia do lekarza rodzinnego, potem do specjalisty, a NFZ płaci kilka razy za wizyty mające ten sam cel. A to tylko początek, bo również badania bardzo często są powielane - w POZ-ie, u specjalisty i w szpitalu, a nie zawsze wynika to z uzasadnienia klinicznego.

Dlaczego szpitale powtarzają badania, które pacjent już ma?

Przyczyn jest wiele. Brak zaufania do tak zwanej karteczki, z którą przyjdzie pacjent, brak zaufania do tego, że ten załącznik nie zgubi się w dokumentacji. Brak jest działającego interpretacyjnego systemu, w którym byłyby wszystkie wyniki badań pacjenta dostępne lekarzowi. Dziś wyniki są w formie elektronicznej, ale systemy się nie komunikują albo komunikują fragmentarycznie. Interne Konto Pacjenta pokazuje, że badanie było, ale nie pokazuje wyników, więc pozostaje wersja papierowa, z którą przychodzi pacjent. Lekarz woli zlecić wszystko od nowa, niż ryzykować.

Oznacza to gigantyczne koszty.

Tak, i to nie tylko bezpośrednie. Mówimy tu o takich kwotach, że poprawa efektywności na poziomie kilku procent to już ogromne pieniądze. Przepalamy je na dublowanych badaniach, wizytach, marnujemy na biurokrację, nieefektywnie wykorzystujemy czas lekarzy, ale mamy też koszty pośrednie: pacjent jest na zwolnieniu, nie pracuje, więc nie płaci podatków, angażuje rodzinę. My w ogóle nie umiemy tego liczyć.

Kolejnym wątkiem jest niestabilność finansowa placówek.

To jeden z największych absurdów. Dla biznesu płynność finansowa to podstawa istnienia. Tymczasem płatnik często tygodniami i miesiącami nie płaci znaczącej części zobowiązań. Szpitale i przychodnie biorą drogie kredyty obrotowe, chwilówki, żeby zapłacić za leki czy materiały.

Których świadczeń dotyczy najtrudniejsza sytuacja?

Nielimitowanych. Tam nie ma nawet jasno określonego terminu płatności. Oznacza to skrajne ryzyko prowadzenia działalności. Stąd dramatyczna sytuacja, zwłaszcza szpitali powiatowych. Kolejne wyzwanie to świadczenia zrealizowane poza limitem, za które płatnik może - zgodnie z prawem - nie zapłacić wcale. Szpital poza limitem leczy na własne ryzyko czy coś za to dostanie.

Mówi pani także o marnowaniu umiejętności lekarzy.

Ogromnym. Brak organizacji, biurokracja. Lekarze wykonują masę czynności administracyjnych. Mógłby je robić ktoś inny. Wypisywanie stosów dokumentów, bieganie po pewne grupy leków, bo tylko lekarz może je przynieść ze szpitalnej apteki. Czasem załatwianie pacjentowi, który nadaje się do wypisu, ale nie nadaje się do powrotu do domu, ZOL-u czy innego ośrodka, a nawet sprawy sądowe z tym związane. To są godziny pracy,

które powinny być przeznaczone na leczenie.

Jakie są tego skutki?

Gdyby lekarz robił tylko to, co wymaga jego umiejętności, w niektórych miejscach zespoły lekarskie mogłyby być nawet o połowę mniejsze. Tymczasem narzekamy, że medycy dużo nas kosztują i jednocześnie fatalnie zarządzamy tym kapitałem.

Dochodzi jeszcze chaos w wycenach i rozliczeniach.

Tak. Zawyżone lub skrajnie zaniżone wyceny procedur, a nawet różniące się ceny punktu. Pojawił się nowy zawód kodera medycznego, bo od kodowania w dużej mierze zależy wynik finansowy szpitala.

A inflacja, wzrost kosztów energii, płac?

Nie są automatycznie uwzględniane. Korekty są spóźnione. Placówki nie wiedzą, kiedy dostaną pieniądze, więc ograniczają świadczenia. Stąd też m.in. absurdalne kolejki, pacjentów zapisuje się dziś do niektórych specjalistów już na 2027 rok.

W tle mamy likwidację porodówek.

I znów chaos. Decyzje podejmuje się bez spojrzenia z góry. Procedury są niedościgane, rodzących za mało, porodówki przynoszą straty, więc są zawieszane, aktualnie robi się to w modelu kto pierwszy, ten lepszy. Bez planu zabezpieczenia pacjentek to niebezpieczne.

Czyli brakuje widoku z góry?

Dokładnie. Jako strateg powiedziałbym: zaczynajmy od potrzeb. Demografia, epidemiologia, nowe technologie. Złożmy to z zasobami. Do tego mapa szpitali, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, POZ. A my tylko łatamy system, który jest pełen zaszłości i patologii. Ten system jest chory, pełen patogenów, potrzebna jest natychmiastowa interwencja, głębia, całościowa, żeby go uzdrowić. Może wyjście

z boksu i zupełnie nowe poukładanie.

Co z rolą lekarza rodzinnego?

To bardzo ważna osoba w systemie. Powinien leczyć pacjenta w szerokim spektrum podstawowych chorób, być najbliższą rodziną, a często pełni rolę triażera i wypisywacza skierowań do specjalistów. Od tego powinniśmy mieć elektroniczny triaż, gdzie pacjent wprowadza objawy, a system kieruje go dalej. To ograniczyłoby też dublowanie wizyt.

Pacjent też gubi się w tym systemie.

Tak. Błąka się po nim, stoi w kolejkach, nie może się dozwonić, odwiedza kolejnych specjalistów, szukając rozwiązania swoich problemów, czasem zbiera sprzeczne opinie, traci zaufanie, denerwuje się, szuka swoich sposobów „na”, jest sfrustrowany. Za szybko wtedy wydaje osądy. Odreagowuje swoje emocje na kimś, kto często nie zawiązał, więc spirala się nakręca. Tymczasem leczenie to współpraca pacjenta i lekarza oparta na zrozumieniu i zaufaniu. I właśnie to zaufanie to druga część kryzysu oprócz pieniędzy.

Co jest więc główną chorobą systemu?

Nie brak pieniędzy sam w sobie. To chaos, brak strategii i złe zarządzanie. Dublowanie i białe plamy. Jak w chorobie przewlekłej - dokładanie pieniędzy bez zmiany modelu może tylko pogłębić uzależnienie od wadliwego systemu.

Jest pani wolnorynkowcem, ale mówi o solidaryzmie.

Bo w ochronie zdrowia nie da się uciec od solidarności. Konkurencja może być na jakości opieki, system musi być spójny i dostępny. Wszyscy sprawiedliwie i uczciwie powinniśmy się na niego składać, a on powinien się odwdzięczać leczeniem, na jakie się w ramach tej składki świadomie umówimy. Dziś to są puzzle w pudełku, którym ktoś cały czas potrząsa. PAP

REKLAMA

0311451120



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH MISTRZÓW

Dołącz do programu
sportowyorlen.pl

POMORZE SAMORZĄDY LICZĄ KOLEJNE FAKTURY, A ZIMA WCIAŻ NIE POWIEDZIAŁA OSTATNIEGO SŁOWA

To najdroższa zima od lat. Miliony złotych topnieją na drogach Pomorza

J. Surazyńska, E. Okoniewska
Pomorze

Kiedy mieszkańcy walczą z lodem pod nogami, samorządy walczą o to, by nie zabrakło pieniędzy. Śnieg, mróz i gołoledź sprawiły, że tegoroczna „Akcja Zima” bije rekordy kosztów w całym regionie.

Śnieg, mróz i gołoledź paraliżują codzienne życie mieszkańców Pomorza, ale równie dotkliwie uderzają w budżety samorządów. Tegoroczna zima okazuje się jedną z najdroższych od lat - liczone w milionach złotych koszty rosną z każdym kolejnym dniem mrozu.

Ta zima zapisze się w pamięci samorządów na długo. Intensywne opady śniegu, gwałtowne przejścia w deszcz i długotrwały mróz sprawiły, że koszty zimowego utrzymania dróg na Pomorzu rosną w tempie, jakiego nie notowano od lat. W wielu miastach i powiatach już w styczniu wydano znaczną część - a czasem większość - środków zaplanowanych na cały rok.

Kartuzy: połowa budżetu zniknęła w kilka tygodni

- W tym roku zima wyjątkowo mocno daje się we znaki. Po wielu latach mamy naprawdę ogromne ilości śniegu. Mróz sprawił, że ten śnieg stwardniał i trudno go usunąć, potrzebny jest ciężki sprzęt - mówi burmistrz Kartuzy Mieczysław Grzegorz Gołuski.

Jak podkreśla, same drogi są przejezdne, jednak przypomnia, że za odśnieżanie chodników odpowiadają właściciele posesji.

- „Akcja Zima” pochłania miesięcznie około 130 tys. zł w mieście, a do tego dochodzą jeszcze koszty na terenach poza miastem. Już teraz wydaliśmy ponad 50 proc. środków zaplanowanych na cały rok. Niewykluczone, że konieczne będzie znalezienie dodatkowych pieniędzy - dodaje burmistrz.

Powiat wejherowski: ponad 1,5 mln zł już wydane

W powiecie wejherowskim koszty zimowego utrzymania dróg w 2026 roku wyniosły już 1 527 705,36 zł brutto - to wartość robót i dostaw, na które wystawiono faktury. W planie finansowym Zarządu Dróg Powiatowych w Wejherowie



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Tegoroczna zima okazuje się jedną z najdroższych od lat. Koszty rosną z każdym kolejnym dniem mrozu

na cały 2026 rok zabezpieczono 3 164 190 zł brutto, co oznacza, że znaczna część budżetu została wykorzystana już w pierwszych tygodniach roku.

Gdańsk: 23 miliony to dziś standard

W Gdańsku wydatki na zimowe utrzymanie infrastruktury drogowej od kilku lat utrzymują się na bardzo wysokim poziomie. Po skokowym wzroście w 2022 roku, miasto co sezon przeznaczają na ten cel około 23-24 mln zł.

- W sezonie 2021/2022 wydaliśmy ponad 17,5 mln zł, w 2022/2023 niespełna 23 mln zł, a w 2023/2024 blisko 24 mln zł. Na rok 2026 w budżecie zabezpieczono 23 mln zł - informuje Paulina Chełmińska z Urzędu Miejskiego w Gdańsku. - Dodatkowo z puli niewykorzystanych środków z 2025 roku przeniesiono na 2026 rok jeszcze 10,5 mln zł.

Skala działań jest ogromna. Zimowe utrzymanie obejmuje ponad 960 km dróg, z czego niemal dwie trzecie to Podstawowy Układ Komunikacyjny, kluczowy dla transportu publicznego i ruchu tranzytowego. Odśnieżane są nie tylko jezdnie, ale także chodniki, przystanki komunikacji miejskiej, parkingi, kładki, schody terenowe oraz trasy rowerowe. W sezonie zimowym utrzymywanych jest 10 tras rowerowych o łącznej długości ok. 84 km, a po raz pierwszy do systemu włączono również nową ekostradę.

Miasto dysponuje m.in. 40 pługoposypywarkami, 16 pojazdami z pługami, ładowarkami hydraulicznymi, samochodami interwencyjnymi i wytwornicami solanki. W razie potrzeby do akcji włączane są także pługi wirmikowe.

Gdynia: miliony poza budżetem miasta

Równie intensywnie „Akcja Zima” prowadzona jest w Gdyni, gdzie utrzymaniem objętych jest 277 km dróg. Odpowiada za to Zarząd Dróg i Zieleni, który pozostaje w gotowości od 14 listopada do końca marca.

Dodatkowe 216 km chodników, ścieżek rowerowych i płatnych miejsc postojowych obsługują firmy zewnętrzne. ZDiZ dysponuje 24 pojazdami specjalistycznymi, a w działaniach bierze udział 61 pojazdów firm zewnętrznych.

W przeciwnieństwie do Gdańska, koszty nie są ujęte bezpośrednio w uchwale budżetowej miasta, lecz jako wydatki operacyjne ZDiZ. W sezonie 2024/2025, tylko za okres trzech miesięcy, utrzymanie zimowe kosztowało 5,03 mln zł. Z kolei cała „Akcja Zima”

W wielu miastach i powiatach już w styczniu wydano znaczną część - a czasem większość - środków zaplanowanych na cały rok

w sezonie 2023/2024 pochłonięła 12,15 mln zł, z czego 5,8 mln zł trafiło do firm zewnętrznych.

Kościerzyna i powiat: rekordy kosztów i brak odwilży

- Tegoroczna zima jest wyjątkowo kosztowna. Mamy fale śnieżyc, potem deszcz powodujący gołoledź, a następnie mróz, który utrwała lodową skorupę. Przy obecnych technologiach trudno się jej pozbyć - mówi Wiesław Ulatowski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Kościerzynie.

Powiat przeznaczył na „Akcję Zima” około 800 tys. zł.

- Już teraz wydaliśmy około 400 tys. zł, a po dokupieniu 260 ton soli za kolejne 80 tys. zł do końca stycznia koszty sięgnęły 480 tys. zł. To najtrudniejsza zima od lat. Przez ostatnią dekadę najwyższe wydatki wynosiły około 500 tys. zł, a dziś wszystko jest droższe: sól, piasek, usługi. Jeśli luty będzie równie srogi, pobijemy rekord - dodaje.

Wicestarosta Alicja Żurawska podkreśla, że mimo trudnych warunków wszystkie drogi w powiecie są przejezdne.

- Kluczowe jest odpowiednie reagowanie i współpraca z mieszkańcami, którzy informują o problemach na drogach. Prosimy o ostrożną jazdę i dostosowanie prędkości do warunków. W powiecie mamy 236 km dróg - mówi.

W samej Kościerzynie zimowe utrzymanie obejmuje 75 km dróg utwardzonych i ok. 30 km nieutwardzonych, a także parkingi, zatoki autobusowe, chodniki i schody.

- Koszty już przekroczyły milion złotych, choć nie wszystkie faktury za styczeń jeszcze spłynęły - informuje wiceburmistrz Daniel Młynarczyk.

Jak dodaje, odśnieżanie chodników przylegających do posesji należy do obowiązków właścicieli nieruchomości, a Straż Miejska prowadzi kontrole i pouczenia. W styczniu śnieg trzeba było wywozić m.in. z ulic Tomasza Rogali, Marii Konopnickiej i Rynku.

Bytów: większość budżetu już wydana

Równie trudna sytuacja panuje w powiecie bytowskim.

- Wydaliśmy już ponad 650 tys. zł z zaplanowanych około 800 tys. zł, a zima wciąż nie odpuszcza - mówi starosta powiatu bytowskiego Leszek Waszkiewicz. - Utrzymujemy 570 km dróg, to druga największa sieć w województwie po powiecie słupskim. Największym wyzwaniem była gołoledź, gdzie posypywanie trzeba było powtarzać kilkakrotnie. W poprzednich latach były oszczędności, w tym roku prawdopodobnie trzeba będzie dołożyć pieniędzy, co przy napiętych budżetach jest ogromnym problemem.

Malbork: 1,1 mln zł i społeczne napięcia

Silne opady dotknęły także Malbork. Zwały śniegu zalegają do dziś, a krytyka mieszkańców - zwłaszcza dotycząca chodników - była wyjątkowo głośna.

Pół miesiąca temu także Malbork został zasypany śniegiem. Zresztą, skutki widać do dzisiaj w postaci zwałów śniegu. Na władze miasta posypały się gromy, zwłaszcza za chodniki.

- Zawsze będą uwagi, natomiast myślę, że te najważniejsze rzeczy udało się zrobić i udrożnić. Ilość śniegu, która spadła w krótkim czasie, spowodowała, że niektóre gminy zawieszały zajęcia w szkołach, ale u nas młodzież i dzieci docierały do szkół, więc na drogach widocznie nie było tak źle, żeby nie mogły dotrzeć - mówi nam Marek Charzewski, burmistrz Malborka. - Myślę, że tutaj podziało też to, że wiele lat

Intensywne opady śniegu i długotrwały mróz sprawiły, że koszty utrzymania dróg rosną w tempie, jakiego nie notowano od lat

takiej zimy nie było. Jesteśmy w rejonach, gdzie spadło być może najwięcej śniegu w Polsce. Mamy pracowników u urzędzie, którzy mieszkają po tamtej stronie Wisły, i mówią, że u nich aż tyle nie spadło.

Wiceburmistrz Jan Tadeusz Wilk mówi o Europie.

- Pamiętajmy, że mamy w mieście 138 kilometrów naszych dróg i dwa razy tyle chodników. Pokażcie mi miasto w okolicy, które ma taką skalę infrastruktury, z którą musi sobie poradzić - mówi Jan Tadeusz Wilk. - Był to rzeczywiście od wielu lat niespotykany opad. Nikt w Polsce i w Europie nie był przygotowany na taki atak zimy. Mieliliśmy standardowe zapasy soli. Zresztą, nadal je mamy. I to nieprawda, że piasku brakuje. Niczego nie brakuje. I chciałbym powiedzieć też, że bez końca będę dziękował wszystkim tym, którzy pracowali ciężko od pierwszych chwil przy odśnieżaniu, wykopywaniu miasta spod śniegu, w tym między innymi Wojskom Obrony Terytorialnej, które pomagały nam z ciężkim sprzętem.

Są miasta, jak Sztum czy Nowy Staw, które sukcesywnie wywożą śnieg, w Malborku też już się to zaczęło. To dodatkowy koszt, a zima i tak już dała po kieszeni. Urząd Miasta Malborka odpowiedział nam, że wydatki poniesione wyłącznie w styczniu na akcję „Zima” wyniosły około 800 tys. zł.

- Zimą jest taka sytuacja, że zawsze mówiliśmy, że się cieszymy, kiedy nie ma śniegu, bo wtedy więcej środków zostaje na remonty, ale niestety na ten rok zima środkami nie tylko że pochłonęła, ale nawet będziemy szukać nowych. Jeżeli będą dalsze opady, to będziemy musieli kolejne środki już przesunąć w budżecie - mówi Marek Charzewski.

Jak dodaje wiceburmistrz Wilk, sięgając do listopada ub. roku, bo wtedy już pojawiła się zima, łącznie ze styczniowymi wydatkami miasto wydało na nią ok. 1,1 mln zł.

A. Kowalski, R. Konczyński, M. Krajewski
©

REKLAMA

0311451122



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH ARTYSTEK

Dołącz do programu
kulturalnyorlen.pl

W kwietniu ZUS wypłaci „trzynastki”. Im wyższa emerytura, tym niższa będzie „trzynastka”

Małgorzata Stempinska
maciej.czerniak@polskappress.pl

Jak do roku, ZUS wypłaci „trzynastki” wraz ze świadczeniem za kwiecień. Nie trzeba składać wniosku. Wyliczyliśmy, ile wyniesie trzynasta emerytura.

Wielu seniorów z naszego regionu już z niecierpliwością wypatruje tego świadczenia.

- Powiem szczerze, że choć jeszcze pieniędzy nie mam na koncie, to już je rozdysponowałam. Mąż także - śmieje się pani Jolanta, emerytka z Gdyni.

Jak dodaje, z mężem zaplanowali sobie majówkę w górach. - To nasz wyjazd na rocznicę ślubu. Mamy już wpłaconą zaliczkę w pensjonacie w Zakopanem. Będzie romantyczna kolacja i inne atrakcje. Obiecaliśmy sobie, że nie będziemy oszczędzać. W końcu wpadną nam dwie „trzynastki” - mówi nasza Czytelniczka.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca świadczenia w kilku terminach tj.: 1., 6., 10., 15., 20., i 25 dnia miesiąca.

Wszystkim uprawnionym ZUS wypłaci „trzynastkę”, wraz z kwietniową emeryturą lub rentą. To znaczy, że emeryci i renciści otrzymają jeden przekaz lub przelew w swoim terminie płatności, który będzie sumą obu świadczeń. Pierwsze „trzynastki” wpłyną na konta seniorów w w środę - 1 kwietnia.

Aby dostać dodatkową gratyfikację, nie trzeba składać wniosku. ZUS wypłaci „trzynastki” z urzędu.

Tyle w 2026 roku wyniesie „trzynastka”

Według rządowych prognoz, wskaźnik waloryzacji ma wynieść 4,88 proc. Oznacza to, że trzynasta emerytura w 2026 roku wyniesie 1970,60 zł brutto. Z trzynastej emerytury jest potrącana zaliczka na podatek dochodowy oraz składka na ubezpieczenie zdrowotne. Kwota netto „trzynastki” jest uzależniona od kwoty pobieranego świadczenia podstawowego. Im wyższa jest emerytura czy renta, tym niższa będzie „trzynastka”.



Do każdego uprawnionego emeryta i rencisty zostanie wysłana decyzja o przyznaniu dodatkowego rocznego świadczenia pieniężnego

Niektórzy otrzymają dwie „trzynastki”?

Są osoby, które dostają więcej niż dwa świadczenia, np. emeryturę z ZUS i KRUS lub emeryturę wraz z rentą wypadkową. Czy w takim razie dostaną dwie „trzynastki”?

Krystyna Michałek z ZUS wyjaśnia, że w przypadku zbiegu prawa do kilku świadczeń

osobie uprawnionej przysługuje tylko jedna „trzynastka”.

Emerytom, którym KRUS wypłaca emeryturę rolniczą, a ZUS emeryturę pracowniczą, dodatkowe roczne świadczenie pieniężne wypłaci w tym wypadku Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

- Również do renty rodzinnej, do której uprawniona jest

więcej niż jedna osoba, przysługuje jedno dodatkowe roczne świadczenie pieniężne. Jest ono podzielone na równe części dla wszystkich uprawnionych - tłumaczy Krystyna Michałek.

Za dużo dorabiają, to nie dostaną trzynastki

ZUS wypłaci trzynastą emeryturę osobom, które na 31 marca będą miały prawo do wypłaty jednego z długoterminowych świadczeń takich jak np.:

- emerytury i renty w systemie powszechnym,
- emerytury i renty rolników, służb mundurowych,
- emerytury pomostowe,
- świadczenia i zasiłki przedemerytalne,
- renty socjalne,
- nauczycielskie świadczenia kompensacyjne,
- rodzicielskie świadczenia uzupełniające oraz
- renty inwalidów wojennych i wojskowych.

„Trzynastki” nie dostaną między innymi sędziowie, pro-

kuratorzy w stanie spoczynku oraz sportowcy, którzy pobierają przyznaną przez rząd emeryturę olimpijską.

Dodatkowe pieniądze nie wpłyną też na konta osób, które na 31 marca będą mieć zawieszoną wypłatę swojego świadczenia z ZUS, np. z powodu zbyt wysokich dodatkowych zarobków. Co ważne, to ograniczenie ma zastosowanie tylko do osób, które nie osiągnęły jeszcze ustawowego wieku emerytalnego - 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet. Natomiast seniorzy, którzy przekroczyli te progi wiekowe, nie są objęci limitami i otrzymają trzynastą emeryturę bez względu na osiągnięte dodatkowe dochody.

Do każdego uprawnionego emeryta i rencisty zostanie wysłana decyzja o przyznaniu dodatkowego rocznego świadczenia pieniężnego.

Razem z tą decyzją zostanie przekazana decyzja o podwyższeniu świadczeń od 1 marca 2026 roku, czyli tzw. decyzja waloryzacyjna.

Do tematu wrócimy. ©

Nowy Staw wydał ponad 40 mln złotych na właściwie nową szkołę i rozbudowę przedszkola. Jeszcze tylko pływalnia

Radosław Konczyński
Nowy Staw

Dzisiaj, po feriach, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Stawie rozpoczynają naukę w zupełnie odnowionej i rozbudowanej placówce. Inwestycja kosztowała około 40 mln zł!

Przez ostatnie 2,5 roku lekcje w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Stawie odbywały się w budynkach przy ul. Bankowej (dawne gimnazjum) i Mickiewicza (dawne technikum rolnicze). Teren przy ul. Wiejskiej, gdzie znajduje się „dwójka”, był placem budowy.

- Zaczęło się od tego, że udało nam się pozyskać dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na termomodernizację SP2 - przypomina Jerzy Szałach, burmistrz Nowego Stawu.

„Dwójka” to tzw. tysiąclatka, czyli jedna z wielu szkół powstałych w kraju z okazji 1000-lecia państwa polskiego. Do użytku została oddana w latach 60. ubiegłego wieku. Po ostatniej modernizacji na zewnątrz i wewnątrz nie jest już podobna do siebie.

Jak mówi burmistrz, z „tysiąclatki” zostały same mury i fundamenty. Reszta to nowoczesność, jak na XXI wiek przystało.

Ta część inwestycji, czyli termomodernizacja budynku kosztowała 8 577 049,64 zł.

- Po termomodernizacji urządziliśmy na dole dziewięć klas lekcyjnych dla oddziałów I-III, po trzy klasy dla każdego oddziału i na dzisiaj tyle będzie. Na piętrze jest 13 klas lekcyjnych dla uczniów oddziałów IV-VIII, wszyscy spokojnie się mieszczą. Kupiliśmy całe nowe wyposażenie, zastosowaliśmy najnowocześniejsze rozwiązania, jakie w tej chwili istnieją. Elektroniki jest tyle, że nawet specjalnie zatrudniliśmy pracownika, który nad tym wszystkim czuwa - mówi Jerzy Szałach.

Ale przemiana „starej” szkoły to był dopiero początek. Do niej został dobudowany dwukondygnacyjny budynek z częścią administracyjno-socjalną, w której oprócz gabinetu dyrektora, sekretariatu, pokoju nauczycielskiego, pomieszczeń administracyjnych znajdują się: biblioteka ze stanowiskami komputerowymi, przestronna szatnia, dwie świetlice, nowo-

czesna kuchnia ze stołówką na 90 miejsc, sanitariaty. Ten nowy obiekt kosztował ok. 12 mln zł. Obok na szkolnym terenie powstała też nowoczesna, pełnowymiarowa hala sportowa z widownią oraz dużą siłownią - koszt ponad 18 mln zł.

- Warunki są rewelacyjne pod każdym względem, i dla uczniów, i dla pracowników. W zmodernizowanym starym budynku wszystkie sale lekcyjne są wyremontowane i z nowym, pełnym wyposażeniem. Warto dodać, że na piętrze dla klas IV-VIII mamy nowoczesną pracownię multimedialną do nauki języka angielskiego, jest też terminalowa sala informatyczna. W każdej sali lekcyjnej jest monitor interaktywny, zamiast starych projektorów i tablic multimedialnych - wyjaśnia Krystyna Adamkiewicz, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Nowym Stawie.

Inwestycje zakończyły się też po drugiej stronie ulicy Wiejskiej - czyli rozbudowa siedziby przedszkola o parterowy budynek z czterema salami i termomodernizacja całości za 4,5 mln zł. Obiekt jest przeznaczony dla



Inwestycje w Zespole Szkolno-Przedszkolnym to kilka przedsięwzięć, m.in. budowa nowych obiektów, remonty i modernizacje już istniejących i zakup wyposażenia. Dyrektor Krystyna Adamkiewicz w pracowni językowej

Klubu Malucha, przedszkolaków i „zerówki”. Burmistrz cały kompleks Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w obecnym kształcie nazywa kampusem.

- To było moje marzenie od około piętnastu lat. Chciałem budowy jednego kompleksu szkolnego, w którym

uczyłyby się wszystkie dzieci z gminy Nowy Staw - dodaje Jerzy Szałach.

Do tej pory inwestycja w Szkole Podstawowej nr 2 kosztowała około 38,5 mln zł, a razem z przedszkolem w całym ZSP daje to ponad 43 mln zł, z czego łączna kwota dofinansowań to

ok. 30 mln zł. A to nie koniec. Burmistrz jeszcze w tej kadencji planuje budowę łącznika nad jezdnią, którym przedszkolaki będą mogły przechodzić na stołówkę w budynku administracyjno-socjalnym.

No i cały czas aktualna pozostaje 25-metrowa pływalnia z czterema torami.

- Na piętrze w części budynku administracyjno-socjalnego są już gotowe szatnie, natryski, wyjście w stronę, gdzie ma powstać pływalnia. Została do zbudowania sama niecka z przykryciem. Architekt już przygotowywał nam koncepcję. Na koniec bieżącego roku będzie możliwość ubiegania się w Ministerstwie Sportu o dofinansowanie budowy w wysokości 50 procent kosztorysu, więc już zaczynam szukać pieniędzy. Gdyby wszystko poszło po myśli, to w przyszłym roku może by się udało rozpocząć budowę, żeby jeszcze w tej kadencji ją zakończyć i oddać do użytku - mówi Jerzy Szałach.

A jeszcze w tym roku za ok. 5 mln zł zostanie przebudowana ul. Wiejska, przy której znajduje się ZSP.

Gdyńska firma dostarczy główne komponenty systemu obrony antydronowej SAN

Jacek Klein
Obronność

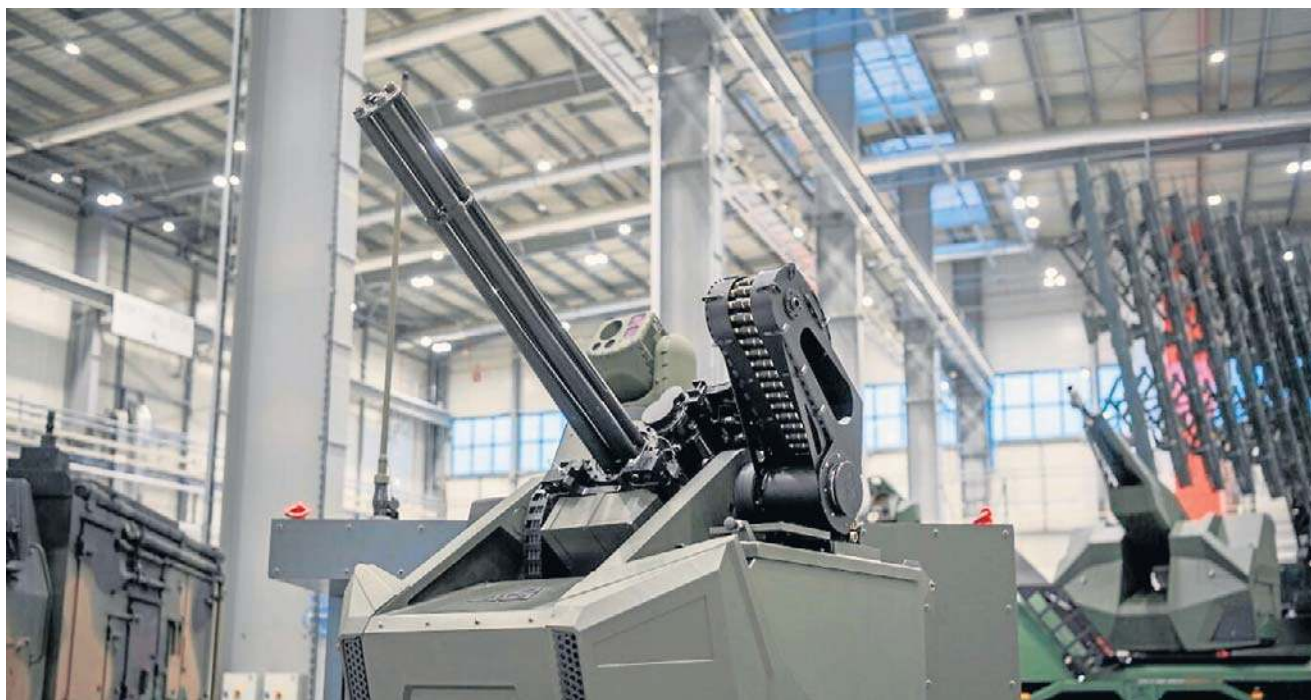
Agencja Uzbrojenia i konsorcjum Polskiej Grupy Zbrojeniowej oraz Kongsberg Defence & Aerospace podpisały umowę na dostawę modułów systemów przeciwlotniczych.

Jednym z dostawców komponentów systemów przeciwlotniczych będzie gdyńska firma Advanced Protection Systems specjalizująca się w systemach antydronowych. Będzie kluczowym podwykonawcą dla PGZ.

- Umowa sprawia to, że nasz przemysł będzie miał szansę pokazać, że nie tylko pojedynczy sprzęt wojskowy jest bardzo dobrej jakości, ale cały system antydronowy, innowacyjny pierwszy tego typu w Europie - powiedział wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak - Kamysz.

18 baterii systemów przeciwlotniczych

Przedmiotem zamówienia jest dostawa modułów baterijnych systemów przeciwlotniczych z możliwością zwalczania bezzałogowych systemów powietrznych. Pojedynczy moduł baterijny będzie składał się z trzech plutonów ogniowych i plutonu wsparcia. Każdy z plutonów ogniowych będzie posiadał pełne zdolności do samodzielnego wykrywa-



System SAN zostanie wyposażony w systemy dowodzenia i kierowania firmy Advanced Protection Systems z Gdyni

nia, śledzenia i identyfikacji celów powietrznych oraz ich zwalczania.

System SAN będzie składał się z 18 baterii systemów antydronowych, 52 plutonów ogniowych, 18 plutonów dowodzenia i 703 pojazdów.

Każdy z plutonów ogniowych zostanie wyposażony w stanowisko dowodzenia i kierowania (firmy Advanced Protection Systems) oraz efekторы, zarówno kinetyczne - jak pociski rakietowe kal. 70 mm (APKWS) oraz artyleryjskie -

w tym: armatę kal. 35 mm (oferowaną przez PIT-Radwar), armatę kal. 30 mm (firmy Kongsberg), wielolufowy karabin maszynowy kal. 12,7 mm (produkcji ZM Tarnów), jak i niekinetyczne środki rażenia (które zostaną zabezpieczone przez APS), a także stacje radiolokacyjne (FIELDctrl Ultra i Follow produkcji firmy APS). Dodatkowo na wyposażeniu plutonu ogniowego będzie system zwalczania bezzałogowych systemów powietrznych oparty na platformach bezza-

łogowych MEROPS, a także wóz amunicyjny.

Wartość zamówienia wynosi ok. 15 mld zł netto, a umowa będzie finansowana z instrumentu SAFE. W efekcie realizacji umowy trzy pierwsze plutony ogniowe pierwszej baterii zostaną przekazane Siłom Zbrojnym RP już do końca 2026 roku. Zakończenie dostaw całego systemu przewidywane jest w terminie do 24 miesięcy od podpisania umowy.

- Dziś z dumą i w poczuciu wielkiej odpowiedzialności

stawiamy w jednym szeregu z MON, Agencją Uzbrojenia, Wojskiem Polskim i naszymi partnerami - PGZ i Kongsberg Defence & Aerospace. I meldujemy pełną gotowość do wspólnej budowy nowoczesnej tarczy antydronowej dla Polski. Technologie naszej firmy dotychczas sprawdzone na wielu polach realnie wzmocnią bezpieczeństwo naszego kraju. To przykład, że nowoczesna obronność może powstawać w Polsce - mówi dr Maciej Klemm prezes zarządu

i współzałożyciel Advanced Protection Systems.

Element Tarczy Wschód

System SAN będzie największym i najnowocześniejszym rozwiązaniem antydronowym w Europie.

- To jest historyczna chwila, nie nadużywam nigdy tego sformułowania, ale rzeczywistość dzisiaj mamy do czynienia z absolutnym przełomem, jeśli chodzi o skuteczną obronę polskiej, europejskiej, NATO-wskiej granicy wschodniej - powiedział Premier Donald Tusk podczas uroczystego podpisania umów.

Polskimi dostawcami zaangażowanymi w program SAN są: Polska Grupa Zbrojeniowa (lider), APS- Advanced Protection Systems (z którym dziś podpisana została jedna z umów), PIT-Radwar, Zakłady Mechaniczne Tarnów, Rosomak SA, Jelcz, Huta Stalowa Wola, Mesko, Transbit.

Udział podmiotów zagranicznych został ograniczony do komponentów, których polski przemysł nie jest w stanie dostarczyć w wymaganej liczbie i czasie.

System SAN jest elementem „Tarczy Wschód” i ważnym uzupełnieniem krajowego wielowarstwowego, zintegrowanego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, który obejmuje programy: Wisła, Narew oraz Piłica+.

KURSY WALUT

1.02.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	417/425 (-)
USD	350/357 (-)
GBP	480/488 (+)
CHF	454/462 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	417/425 (-)
USD	350/357 (-)
GBP	480/488 (+)
CHF	454/462 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA

0011470831



Chocianów, dnia 30.01.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że dnia 1 kwietnia 2026 r. w godz. 9:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

P I A T Y przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych w obrębie 2 miasta Chocianów, oznaczonych nr geodezyjnymi: 14/35 o pow. 0,1781 ha, 14/37 o pow. 1,7809 ha, położonych przy ul. Kościuszki w obr. 2 miasta Chocianów, przeznaczonych w MPZP pod tereny zabudowy usługowej (3U), KW LE1U/00022102/9.

CENA WYWOŁAWCZA: 1 070 000,00 PLN (jeden milion siedemdziesiąt tysięcy złotych), w tym 23% VAT, przy postąpieniu nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 60 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603 w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do 26.03.2026 r. (włącznie). Przy wpłacie wadium należy podać numery dwóch działek.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem <http://chocianow.bip.pbox.pl>

Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 8185 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

REKLAMA

0011470515



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

- przetarg ustny nieograniczony w dniu **12.02.2026 r. o godz. 9:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie **Stary Targ, gm. Stary Targ**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **194/2** o pow. **0,2890 ha**
Cena wywoławcza – 99 200,00 zł
Wadium – 9 920,00 zł
- przetarg ustny nieograniczony w dniu **12.02.2026 r. o godz. 9:30** na sprzedaż nieruchomości gruntowych, niezabudowanych, położonych w obrębie **Stary Targ, gm. Stary Targ**, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działka nr **343/5** o pow. **1,3036 ha**
Cena wywoławcza – 247 200,00 zł
Wadium – 24 720,00 zł
- przetarg ustny nieograniczony w dniu **12.02.2026 r. o godz. 10:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowych, niezabudowanych, położonych w obrębie **Stary Targ, gm. Stary Targ**, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działka nr **339/4** o pow. **1,3133 ha**
Cena wywoławcza – 227 500,00 zł
Wadium – 22 750,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 28.01.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272-23-82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej

www.nieruchomosciokowr.gov.pl

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Balony z Białorusi nad Polską

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 2026 roku strona białoruska podjęła ponowną próbę rozpoznania i sprawdzenia reakcji systemów obrony powietrznej RP, które zarejestrowały wloty w polską przestrzeń powietrzną obiektów o charakterze balonów - poinformowało w niedzielę rano Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

DORSZ przekazało, że „loty obiektów były monitorowane przez wojskowe systemy radiolokacyjne i nie stanowiły zagrożenia dla bezpieczeń-

stwa przestrzeni powietrznej Polski”. Zapewniło, że jest w stałym kontakcie z odpowiednimi służbami i instytucjami i na bieżąco przekazuje zebrane dane dotyczące zaobserwowanych obiektów.

Straż Graniczna dodała w komunikacie, że prawdopodobnie były to balony przemysłowe. Jak dodała, trwają czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. „Każdy sygnał o naruszeniu lub zbliżeniu się do strefy nadgranicznej jest przez służby weryfikowany” - zaznaczyła SG.

GDĄŃSK

Thumy na zamrożonej Motławie



Kilkunastostopniowe mrozy spowodowały, że skutą lodem Motławę tłumy zaczęły traktować jak ślizgawkę lub nową przestrzeń spacerową. - Wchodzenie na zamrożone rzeki, jeziora i kanały, zawsze wiąże się z ryzykiem, grubość lodu bywa zmienna i zdradliwa - przypomina policja.

ZIMA

37 ofiar mrozów w Polsce

Według Rządowego Centrum Bezpieczeństwa tej zimy w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło już 37 osób.

W niedzielę łódzka policja poinformowała o znalezieniu zwłok mężczyzny. Prawdopodobnie zmarł z powodu wychłodzenia organizmu.

Według dobowego raportu Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 listopada 2025 r.

w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło 37 osób (najwięcej w Lubelskim - 6). To najwięcej ofiar zimy w ostatnich czterech sezonach zimowych. Dla porównania zimą 2024/2025 z zimy zmarło 14 osób, w sezonie 2023/2024 28 osób, a rok wcześniej 21 osób.

IMGW wydał ostrzeżenia przed silnym mrozem dla większości kraju.

POLITYKA

Przewodniczącą Polski 2050 została wybrana minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, którą w powołanej II turze wyborów poparło 350 członków partii - poinformowało biuro prasowe ugrupowania. Na jej rywalkę - szefową Ministerstwa Klimatu i Środowiska Paulinę Hennig-Kłoskę - głos oddało 309 osób. Uprawnionych do głosowania było ponad 800 działaczy z całej Polski.

„

Najważniejsze, że proces wyborczy w naszej partii dobiegł końca. Przed nami ciężka praca, by odzyskać zaufanie wyborców

Paulina Hennig-Kłoska minister klimatu i środowiska

PiS ma mniej zwolenników niż obie Konfederacje

Dorota Kowalska
Warszawa

Na prawicy sporo się dzieje. Prawo i Sprawiedliwość zalicza największy sondażowy spadek; w każdym razie tak kiepskich notowań nie miało od lat.

Gdyby wybory odbywały się w najbliższą niedzielę, 29,3 proc. badanych zagłosowałoby na KO, 20,4 proc. - na PiS, 11,2 proc. - na Konfederację, 9,8 proc. - na Konfederację Korony Polskiej, a 5,8 proc. - na Lewicę - wynika z najnowszego sondażu CBOS. Pozostałe ugrupowania nie przekroczyłyby progu wyborczego.

A to oznacza, że na Konfederację i Konfederację Korony Polskiej zagłosowałoby więcej wyborców niż na Prawo i Sprawiedliwość. Co więcej, wydaje się, że prezes Kaczyński, który obecnie przebywa w szpitalu, nie ma pomysłu jak wyjść z tego impasu, bo słabym sondażom towarzyszy jawna wewnętrzna walka poszczególnych frakcji.

Jak dowiadują się twórcy sondażów politycznych „Stan Wyjątkowy”, stronnicy Mateusza Morawieckiego - zwani w PiS „harcerzami” - liczą na to, że uda się im przekabacić na swą stronę jednego z liderów konkurencyjnej frakcji „maślarzy”: Przemysława Czarnka. Udało im się na razie jedno - Czarnek, tak jak „harcerze”, uznał, że niektóre reformy sądowe z czasów rządów PiS były nietrafione.



Formacja Jarosława Kaczyńskiego zalicza największy sondażowy spadek; tak kiepskich notowań nie miała od lat

Skąd ta wojna między frakcjami? Wszystko wzięło się stąd, że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, nazywanymi też „harcerzami”, a grupą tzw. maślarzy. Na czele tych drugich stoją Przemysław Czar-

nek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

„Maślarze” połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku, w grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki. W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy, interweniował Jarosław Kaczyński, tyle że ponoć sam miał zatwierdzić brak obecności Morawieckiego w tym gronie.

Dodatkowo sprawa Zbigniewa Ziobry i jego azylu na Węgrzech też jest dla PiS obciążeniem, czego nie kryją niektórzy politycy tego ugrupowania. Ziobro to polityk, który nie cieszy się specjalną sympatią, do tego jest całkiem spora grupa osób sceptycznych wobec Ziobry i jego poczynań jako ministra sprawiedliwości, które są jednocześnie wyborcami Prawa i Sprawiedliwości.

Do tego, o czym było na samym początku, spełnił się czarny sen Kaczyńskiego i na prawicy wyrósł mu nie jeden, a dwóch konkurentów. W każdym razie, jak wynika z badań 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. I pewnie stąd biorą się wszystkie kłopoty Jarosława Kaczyńskiego.

Ale przed Konfederacją, która prawie sondaże ma świetne, też trudny czas.

Sąd Najwyższy ma rozstrzygnąć odwołanie tego ugrupowania od uchwały PKW odrzucającej sprawozdanie finansowe za rok 2024.

- Jak przegramy, to na trzy lata tracimy subwencję - powiedział „Newsweekowi” Michał Wawer, poseł i skarbnik Konfederacji.

Konkretnie 12 milionów złotych w tej kadencji Sejmu. PAP

SAN będzie bronił granic przed napaścią. Umowa na polską „tarczę antydronową” podpisana

Robert Szulc, DK
Warszawa

Resort obrony podpisał jedną z największych umów modernizacyjnych ostatnich lat: kontrakt wart około 15 mld zł netto na dostawę 18 baterii systemów antydronowych SAN.

Umowa została zawarta 30 stycznia 2026 r. pomiędzy Agencją Uzbrojenia a konsorcjum utworzonym przez Polską Grupę

Zbrojeniową, wraz z firmą APS, oraz norweskiego Kongsberga.

- To pierwszy taki system tarczy antydronowej w Europie. Wykorzystujemy nowoczesne technologie oraz zdolności polskiego przemysłu zbrojeniowego do skutecznej ochrony naszych obywateli zwłaszcza na wschodzie Polski - powiedział wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz po podpisaniu umowy na dostawę elementów systemu antydronowego SAN.

Dzięki programowi SAN Polska uzyska wielowarstwowy, mobilny system obrony przed bezzałogowymi statkami powietrznymi (BSP). Jest on w pewnym sensie odpowiedzią na rosnące zagrożenie, jakie wynika z coraz liczniejszego udziału bezzałogowych statków powietrznych w działaniach bojowych. Ma w tej kwestii zamknąć luki, jakie uwidoczniły rosyjskie drony, które narażały polską przestrzeń powietrzną (kulminacja tych wy-

darzeń nastąpiła w nocy z 9 na 10 września 2025 r.).

Podpisana w piątek umowa ma wartość około 15 miliardów złotych i ma zaowocować dostawą w latach 2026-2028 łącznie 18 baterii systemu.

Każda z 18 baterii SAN ma posiadać trzy plutony ogniowe zdolne do samodzielnego wykrywania, klasyfikacji i zwalczania dronów oraz pluton wsparcia odpowiedzialny za dowodzenie całością sił oraz zadania logistyczne.

Papież Leon XIV zaniepokoiony wzrostem napięć między USA i Kubą

oprac. Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV w pozdrowieniach po modlitwie Anioła Pańskiego zaapelował o rozejm olimpijski w związku z rozpoczynającymi się w piątek zimowymi igrzyskami Mediolan-Cortina.

- Te wielkie wydarzenia sportowe stanowią mocne przesłanie braterstwa i ożywiają nadzieję na świat żyjący w pokoju. Taki jest również sens „rozejmu olimpijskiego” - starożytnego zwyczaju towarzyszącego przebiegowi Igrzysk - wskazał Leon XIV.

Papież wyraził również głębokie zaniepokojenie wzrostem napięć między Stanami Zjednoczonymi i Kubą.

- Otrzymałem z wielkim zaniepokojeniem informacje na temat wzrostu napięcia między Kubą i Stanami Zjednoczonymi, dwoma bliskimi krajami. Przyłączam się do przesłania kubańskich biskupów, zachęcając wszystkich rządzących, by promowali szczery i skuteczny dialog, by uniknąć przemocy i wszelkich działań, które mogłyby zwiększyć cierpienia drogiego narodu kubańskiego - powiedział papież.

W opublikowanym w sobotę przesłaniu katoliccy biskupi Kuby podkreślili swoje zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją społeczną, gospodarczą i humanitarną w kraju. Ostrzegli przed ryzykiem pogłębiania się kryzysu społecznego, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa energetyczne państwa. PAP



Leon XIV przyłączył się do apelu kubańskich biskupów. Zachęcił do dialogu, aby uniknąć przemocy

Trump: Iran negocjuje, zobaczymy, co z tego wyjdzie

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że prowadzi rozmowy z Iranem, lecz zasugerował, że wciąż może zdecydować się na uderzenie przeciwko Teheranowi.

Prezydent USA powiedział też, że nie może zdradzić swojego planu sojusznikom USA w regionie. Trump odniósł się w ten sposób do sytuacji wokół Iranu w rozmowie z dziennikarką Fox News, Jacqui Heinrich. W odpowiedzi na sugestie, że bliskowschodni sojusznicy USA są sceptyczni co do możliwości zawarcia porozumienia z Iranem na temat jego programu jądrowego, Trump odparł, że to prawda.

- Ale oni negocjują, więc zobaczymy, co się wydarzy. Wiesz, ostatnim razem, kiedy negocjowali, musieliśmy wyeliminować ich program nuklearny, to nie wyszło. Więc wyeliminowaliśmy to w inny sposób - powiedział Trump.

Powtórzył przy tym, że w kierunku Iranu zmierza „wielka flota”, sugerując, że może zostać użyta w razie niepowodzenia rozmów.

Pytany o to, że sojusznicy USA z Zatoki Perskiej nie wiedzą, jaki jest jego plan wobec Iranu, Trump stwierdził, że nie może go im zdradzić.

- Nie możemy powiedzieć im planu. Gdybym powiedział



ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Od fali protestów, brutalnie stłumionych przez irański reżim na początku stycznia, Donald Trump wydał liczne ostrzeżenia pod adresem Teheranu

im plan, to byłoby prawie tak złe, jakbym powiedział go sobie - a nawet gorsze - powiedział prezydent USA. - Ale zobacz, plan jest taki, że (oni) rozmawiają z nami i zobaczymy, czy możemy coś zrobić. W przeciwnym wypadku zobaczymy, co się wydarzy - dodał.

W piątek Trump powiedział dziennikarzom, że jest w bezpośrednim kontakcie z Iranem i ocenił, że reżim chce zawrzeć układ. Dzień wcześniej groził, że czas na dojsie do porozumienia ucieka, a kolejny atak na Iran będzie gorszy niż z czerwca ubiegłego roku,

kiedy USA zaatakowały irańskie obiekty nuklearne.

Sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Ali Larijani poinformował w sobotę, że postępuje „tworzenie ram negocjacyjnych” ze Stanami Zjednoczonymi, mimo że Waszyngton nie wyklucza

Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje

działań militarnych przeciwko Teheranowi.

„Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje” - napisał Larijani w języku perskim na portalu X.

Deklaracja Larijaniego padła po znacznie bardziej konfrontacyjnych wypowiedziach dowódcy irańskiej armii gen. Amira Hatamiego, który stwierdził, że irańskie siły zbrojne są „w stanie wysokiej gotowości” w obliczu potencjalnego ataku ze strony Stanów Zjednoczonych. PAP

Witkoff i Dmitrijew rozmawiali w Miami

oprac. Anna Nagel
Miami

W Miami odbyły się kolejne rozmowy przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Rosji dotyczące zakończenia wojny w Ukrainie.

Wysłannik USA Steve Witkoff i przedstawiciel Rosji Kirill Dmitrijew poinformowali, że podczas spotkania w Miami przeprowadzili w sobotę „konstruktywne” rozmowy. Witkoff ocenił, że były one „produktywne i konstruktywne”. „Jesteśmy podbudowani tym spotkaniem, które pokazuje, że Rosja dąży do osiągnięcia pokoju na Ukrainie” - napisał na portalu X.

„Konstruktywne spotkanie z amerykańską delegacją pokojową. Owocne dyskusje również w sprawie amerykańsko-rosyjskiej grupy roboczej ds.

gospodarki” - przekazał we wpisie na X Dmitrijew.

Witkoff dodał, że w skład amerykańskiej delegacji, oprócz niego, weszli również minister finansów USA Scott Bessent, zięc prezydenta Donalda Trumpa Jared Kushner oraz doradca Białego Domu Josh Gruenbaum.

Kolejna runda rozmów pokojowych z udziałem Ukrainy, USA i Rosji odbędzie się w najbliższą środę i czwartek, 4 i 5 lutego, w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich - poinformował w niedzielę ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„Ukraina jest gotowa do merytorycznej rozmowy i zależy nam na tym, by rezultat przybliżył nas do realnego i godnego zakończenia wojny. Dziękuję wszystkim, którzy pomagają!” - napisał Zełenski na Telegramie. PAP

Marcin Koziestański
Waszyngton

Premier Wielkiej Brytanii zasugerował, że były książę Andrzej powinien zeznawać przed Kongresem USA w sprawie swoich kontaktów ze skazanym przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem.

„Jeśli chodzi o składanie zeznań, zawsze mówiłem, że każdy, kto ma jakieś informacje, powinien być przygotowany, żeby się nimi podzielić” - powiedział reporterom.

Komentarze premiera pojawiły się po opublikowaniu najnowszych dokumentów związanych z Epsteinem, wśród których znajdują się zdjęcia przedstawiające Andrzeja klęczącego nad kobietą leżącą na ziemi.

W piątek Departament Sprawiedliwości USA udostępnił



FOT. DEPARTMENT SPRAWIEDLIWOŚCI USA

Ujawniono zdjęcia i relacje kolejnej ofiary Andrzeja

ponad 3 mln stron dokumentów związanych ze śledztwami w sprawie Epsteina, a także 2 tys. filmów wideo i 180 tys. zdjęć. Urzędnik zaznaczył, że resort zdecydował się nie publikować dokumentów, które zawierają dane osobowe lub

wrażliwe informacje na temat ofiar Epsteina.

Nie podano kontekstu dla zdjęć przedstawiających Andrzeja klęczącego nad niezidentyfikowaną kobietą.

Na dwóch zdjęciach widać, jak dotyka całkowicie ubranej osoby po brzuchu. Na innym zdjęciu patrzy prosto w obiektyw aparatu.

Mountbatten-Windsor, dawniej znany jako książę Andrzej i książę Yorku, został pozbawiony tytułów królewskich w październiku po tym, jak zastrzyła się kontrola jego powiązań z Epsteinem.

Druga kobieta twierdzi, że Jeffrey Epstein wysłał ją do Wielkiej Brytanii w celu odbycia stosunku seksualnego z Andrzejem - powiedział jej prawnik w wywiadzie dla BBC.

Do spotkania rzekomo doszło w 2010 roku w rezydencji

byłego księcia, Royal Lodge. Kobieta, która nie była Brytyjką, miała wówczas około 20 lat.

„Mówimy o co najmniej jednej kobiecie, którą Jeffrey Epstein wysłał do księcia Andrzeja. Po spędzeniu nocy z księciem Andrzejem, odbyła nawet wycieczkę po Pałacu Buckingham” - powiedział prawnik Brad Edwards.

Edwards reprezentuje ponad 200 ofiar Epsteina na całym świecie, w tym Virginie Giuffre, która twierdziła, że w 2001 r., gdy miała 17 lat, sprowadzono ją do Londynu, aby uprawiać seks z byłym księciem.

Giuffre powiedziała, że była zmuszana do seksu z Andrzejem jeszcze dwukrotnie w latach 2001-2002 - raz w Nowym Jorku i raz na prywatnej karaibskiej wyspie Epsteina. PAP

Donald Trump jeszcze czymś pana zaskakuje?

Dobre pytanie (śmiech). A mówiąc bardzo krótko i syntetycznie: tak, potrafi mnie jeszcze zaskoczyć.

Ostatnio ocenił Afganistan i sojuszników z NATO. Polscy weterani czują się oburzeni. Pana zdaniem słusznie?

Tak, moim zdaniem, słusznie. O ile dobrze pamiętam, polski kontyngent w Afganistanie liczył 33 tys. żołnierzy, 44 z nich zginęło. I pierwszy raz w historii NATO miał zastosowanie punkt 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Więc tego typu lekceważąca wypowiedź, nie tylko o polskich żołnierzach, bo tych żołnierzy było z różnych krajów w Afganistanie wielu: z Wielkiej Brytanii, Danii, Niemiec, Francji, była najdelikatniej mówiąc, nie na miejscu. Zresztą Keir Starmer dość stanowczo zareagował, Emmanuel Macron również. Czytałem wypowiedź ambasadora amerykańskiego w Polsce, który łagodził tę wypowiedź Trumpa. Ona niczemu nie służy i ta retoryka, którą stosuje Trump, brak dyscypliny myślowej, ale i emocjonalnej tworzy niepotrzebne zgrzyty, które chociażby w kontekście wojny w Ukrainie działają tylko i wyłącznie na korzyść Rosji.

Polscy weterani domagają się bardziej stanowczej odpowiedzi Karola Nawrockiego, mówiąc, że zachowuje się jak podwładny Trumpa. Pana zdaniem reakcja Nawrockiego na wypowiedź prezydenta USA była zbyt łagodna?

Wiemy, jaką Trump i jego administracja przyjęli strategię – stosując klasyczną, unilateralną politykę, w której najważniejsze jest hasło: America First. Zresztą strategia bezpieczeństwa narodowego USA pokazuje wyraźnie, że interesy amerykańskie są dla Trumpa i jego ludzi priorytetem. Natomiast sojusznicy, nawet ci, których się poklepuje po plecach i opowiada, że są cudowni, wspaniali i wydają pięć procent PKB na zbrojenia, w określonej sytuacji nie tyle nie stają się sojusznikami, co mają drugorzędne znaczenie. Natomiast Polska jest krajem, który ma swój ograniczony potencjał i współpraca ze Stanami jest konieczna. To nie znaczy jednak, że prezydent Polski musi reagować tak a nie inaczej, bo Trump, podobnie jak wielu tego typu przywódców, ceni tych, którzy są asertywni, którzy potrafią stanowczo mu się przeciwstawić, co pokazała sytuacja z Grenlandią. W tym wypadku stanowczo zareagowali zarówno przywódcy europejscy, jak i część Republikanów, choćby znany i wpływowy kongresmen Ted Cruz. Ci ludzie uznali, że gren-

landzka awantura Trumpa jest kompletnym nonsensem i rozbija jedność NATO, bo gdyby rzeczywiście amerykańscy żołnierze wylądowali na Grenlandii, byłby to koniec tego paktu. To, jak mówię, jest absolutnie katastrofalne z perspektywy również bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Więc myślę, że prezydent Nawrocki mógł zareagować bardziej stanowczo, aczkolwiek dyplomatycznie. Chociaż Trump wymyka się dyplomatycznym konwenansom i konwencjom. Politycy, w tym także polscy, nie tyle muszą się do tego przyzwyczaić, co powinni umieć z Trumpem postępować.

Nie ma pan wrażenia, że Donald Trump powoli staje się problemem dla przywódców konserwatywnych, często populistycznych partii, zwłaszcza w Europie i dla samych Republikanów, którzy bardzo często są zmuszeni tłumaczyć czy łagodzić jego wypowiedzi?

Tak, spójrzmy na akcję w Caracas, kiedy to Marco Rubio musiał tłumaczyć z trumpowego na amerykański. Sekretarz stanu jest doświadczonym politykiem i widać różnicę zarówno w sposobie komunikacji, ale też myślenia strategicznego między nim a Trumpem. Trump jest mieszkanką showmana, inwestora na rynku nieruchomości, a czasami takiego dobrego wujka na weselu, co też wprowadza w osłupienie zarówno europejskich przywódców, jak i amerykańskich. Natomiast nie należy tego sprowadzać tylko do personalnych kwestii, trzeba na to spojrzeć systemowo i strukturalnie. Na zapleczu Trumpa działa więcej ludzi, nazwijmy to łebskich czy myślących, i oni przestawili wajchę, zmienili zupełnie optykę. Widzimy to wyraźnie, jeżeli chodzi o kwestie chociażby powrotu do doktryny Monroe, mówiącej o tym, że półkula zachodnia jest miejscem, w której Amerykanie dzielą i rządzą, co pokazała interwencja w Wenezueli i porwanie prezydenta Maduro. Druga sprawa to kwestia Rosji i wojny w Ukrainie, gdzie widzimy z jednej strony starania Trumpa o to, aby ten konflikt łagodzić, ale z drugiej strony Trump wysyła na negocjacje z Putinem Steve'a Witkoffa, swojego kolegę od golfa, który nie zna języka rosyjskiego, nie zna Rosji i jest koncertowo ogrywany przez absolwentów jeszcze posowieckiej szkoły dyplomacji. Amerykanie, nie chcąc powiedzieć, że wycofują się z Europy, ale ich uwaga jest skoncentrowana na rejonie Pacyfiku.

Nie od dzisiaj zresztą!

Zgoda, to nie jest żadna nowość, to się dzieje mniej wię-

Dr Tomasz Słupik:

Polityka Trumpa jest bardzo chaotyczna, brakuje w niej elementarnej spójności

– Styl Trumpa charakteryzują nadmiarowo emocjonalne wypowiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Myślę, że jednak i Pentagon, i tzw. amerykański big state kontrolują, przynajmniej w ograniczonym zakresie, chaos, który wprowadza do polityki amerykańskiej i zagranicznej Donald Trump – mówi dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego

Dorota Kowalska

cej od czasów prezydenta Obamy. Tylko że administracja zarówno Obamy, jak i Bidena robiły to zupełnie inaczej, w innym stylu, szanując przynajmniej na poziomie deklaracji sojuszników z NATO. Natomiast Trump porusza się z gracją słonia w składzie porcelany, co, tak jak mówiłem, często budzi osłupienie i zdziwienie. I to nie tylko w wypadku sojuszników europejskich. Podobnie rzecz ma się z Koreą Południową, gdzie pojawiły się głosy, że Amerykanie mogą również stamtąd wycofać część swojego personelu. Więc obecna jest narracja, że tak naprawdę Korea Południowa ma już na tyle rozwinięte zarówno przemysł zbrojeniowy, jak i armię, że spokojnie poradzi sobie z Koreą Północną. Kiedy patrzeć na politykę Trumpa, ona jest bardzo chaotyczna, brakuje w niej elementarnej spójności. Wiemy, że Chiny też coraz bardziej się rozpychają, są coraz bardziej asertywne, co pokazała kwestia ceł, które próbował Trump na nie nałożyć. Z kolei Tajwan jest dla Amerykanów strategiczny, ponieważ powstaje tam 80 proc. mikroprocesorów, które są zarówno kluczowe dla przemysłu zbrojeniowego, jak i teraz dla AI. Więc tutaj Trump też jest zakładnikiem gigantycznych korporacji amerykańskich, które wspierały go fi-

nansowo nie tylko w kampanii. A jest jeszcze Bliski Wschód, kolejny teatr, w którym działa Trump. Nie chcę powiedzieć, działa bez ładu i składu, ale nie widać tu jakiejś spójnej koncepcji. I to, co on odtrąbił jako sukces a propos Gazy, czy to, co mówi o Syrii czy o Iranie – to jest polityka, chciałoby się powiedzieć, od Sasa do Lasa.

Co w tej sytuacji powinna zrobić Europa?

Europa ma proste zadanie – musi się zbroić. W tej chwili to niemożliwe, ale stworzyć namiastkę armii europejskiej, w każdym razie koordynować działania w ramach NATO. To się już dzieje. W Niemczech właśnie ruszyły największe w tym roku ćwiczenia NATO, w których uczestniczą siły europejskie. Widzimy wyraźnie, że wzrastają wydatki na zbrojenia, zarówno w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, ale też i w krajach skandynawskich jest pełna mobilizacja. Rosyjski wywiad zdaje sobie z tego sprawę. Jeżeli porównamy potencjały tylko i wyłącznie europejskich armii i Rosji, w tej chwili właściwie wykrwawionej konfliktem w Ukrainie, to ta konfrontacja wypada miażdżąco dla Putina. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że cztery lata wojny w Ukrainie przyniosą opłakane skutki dla Rosji nie

tylko w sferze ekonomii, ale też w sferze społecznej – to ta sytuacja wygląda jeszcze gorzej. Więc Putin, wbrew wszystkiemu, wbrew logice brnie w wojnę, która, moim zdaniem, w dłuższej perspektywie w najlepszym wypadku doprowadzi do głębokiego kryzysu tego państwa, a w najgorszym mogą się dziać najróżniejsze rzeczy, łącznie z tym, że zacznie mu to państwo pękać czy to na Kaukazie, czy w innych republikach.

Na razie krwawi Kijów. Wiadomo, że ludzie tam nie mają prądu, nie mają tam często wody, ogrzewania. Sytuacja Ukrainy jest zła po prostu.

Tak, to prawda. Tylko z drugiej strony oglądałem ostatnio na Twitterze Jarosława Wolskiego, to politolog, dziennikarz, publicysta oraz cywilny analityk zajmujący się woj-skim i obronnością. On pokazał, ile przesunęły się pozycje rosyjskie od 24 lutego 2022 roku. Ktoś skrzętnie z instytutu brytyjskiego, który zajmuje się analizą wojny w Ukrainie, policzył też, że jeżeli armia Putina w takim tempie próbowałaby podpiąć Ukrainę, to zajęłoby jej to 100 lat. Ukraińcy też sobie z tego zdają sprawę, wywiad ukraiński jest bardzo sprawny. Kyryło Budanow to absolutny arcy-mistrz, autor wielu udanych akcji dywersyjnych i nie-

dywersyjnych. Więc Ukraina zdaje sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest Rosja. Rosja też doskonale to wie. Oczywiście Ukraina krwawi, bo w tej chwili Putin próbuje złamać opór społeczeństwa ukraińskiego, ale jak widzimy, w Kijowie organizowane są już spotkania oporu. Ludzie wychodzą z tych nieogrzewanych bloków i pokazują wyraźnie, że wola oporu w nich istnieje. Wiemy, że wielu młodych ludzi z Ukrainy ucieka, że są dezercje głównie na wschodnim czy południowo-wschodnim odcinku frontu, ale z drugiej strony Ukraińcy nadrabiają właśnie sprytem, wolą walki, niezłomnością. Mają też drony. W samej Ukrainie istnieje przecież przemysł zbrojeniowy, często wspierany przez kraje europejskie. Na pewno, tak jak mówię, postępy armii rosyjskiej przez te cztery lata są, z perspektywy zaangażowanego potencjału rosyjskiego, więcej niż marne.

Ale końca tej wojny nie widać. Wydaje się, że Trump Ukrainę po prostu odpuścił.

Styl Trumpa charakteryzują nadmiarowo emocjonalne wypowiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Moim zdaniem, Trump mimo wszystko ma dość ograniczoną orientację i często ulega wpływom różnego ro-



FOT. PAP/EPRA

Dr Słupik: Trump porusza się z gracją słońia w składzie porcelany, co często budzi osłupienie i zdziwienie

dzaju lobby ludzi, których też bardzo często zmienia. Natomiast myślę, że jednak i Pentagon, i tzw. amerykański big state kontroluje, przynajmniej w ograniczonym zakresie, chaos, który wprowadza do polityki amerykańskiej i zagranicznej Donald Trump. To pokazała właśnie akcja w Caracas. To była koronkowa robota, widać tutaj amerykańską potęgę. Amerykanie wydają prawie bilion dolarów na zbrojenia. To jest tyle, ile wydaje razem kolejnych dwadzieścia państw w tym rankingu. Teraz słyszymy amerykańskich wojskowych, którzy mówią o budowie całego kompleksu przemysłowo-zbrojeniowego, więc pieniądze na zbrojenia będą wydawali jeszcze więcej. To pokazuje ich siłę, przewagę zbrojeniową. Amerykanie są imperium morskim, a chcąc być hegemonem, muszą kontrolować właściwie wszystkie

szlaki morskie, w ogóle kwestie przepływów nie tylko towarów, ale też finansów. Dolar jest walutą rezerwową. Kiedy porównamy znaczenie dolara dla światowego handlu, w ogóle finansów i euro, to zdecydowanie działa to na korzyść dolara, z czego Amerykanie czerpali i czerpią korzyści. Część administracji Trumpa jakoś średnio zdaje sobie z tego sprawę, ale lobby biznesowe to wszystko wie. Kwestia ceł w dłuższej perspektywie, jak mówią specjaliści, właściwie okazuje się nieskuteczna, ponieważ to może napędzać chociażby tak skutecznie tłumioną inflację przez Rezerwę Federalną. Zresztą tam była kuriozalna sprawa: Trump grozi paluszkami szefowi Rezerwy Amerykańskiego Banku Centralnego i generalnie go strofuje, chce, żeby obniżał stopy procentowe, czego ten oczywiście nie zrobił. Ta sytuacja po-

kazuje wyraźnie, że Trump wielu rzeczy po prostu nie rozumie.

Trump zaczyna mieć powoli kłopoty w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza po działaniu służb antyimigracyjnych. Dokładnie. Widać opór społeczeństwa amerykańskiego. Prędzej czy później dojdzie tam do poważnych starć i demonstracji sprzeciwu. Nowa służba imigracyjna jest w jakimś stopniu wyjęta spod prawa, a część liderów MAGA dowartościowuje tych najbardziej okrutnych funkcjonariuszy służby imigracyjnej, mówiąc, że to bohaterowie, którzy bronią Amerykę przed napływem migrantów. W jakimś stopniu utrudnia się, chociażby policji lokalnej czy lokalnym prokuratorom, prowadzenie dochodzenia. To rys państwa autorytarnego. To mi przypomina takie państwo, bo zamazuje się

ślady przestępstw, uniemożliwia zarówno policji, jak i organom ścigania zabezpieczenia miejsca zdarzenia, prowadzenie śledztw, w pewnym sensie próbuje się wpływać na sądy, co w takiej klasycznej demokracji jest absolutnie niedopuszczalne. Ten trójpodział władzy jest święty i amerykańska konstytucja z żelazną konsekwencją go realizuje.

A zostając trochę w Polsce, nie ma pan wrażenia, że widzimy próbę dogadania się między prezydentem a rządem, że te stosunki troszkę się ocieplają, przynajmniej w kwestiach bezpieczeństwa? Mam nadzieję, że tak będzie. Na początku nieźle te stosunki wyglądały, potem pojawiły się nieoficjalne informacje, że Kaczyński zainteresował, że Nawrocki jest jakby zbyt spolegliwy, zbyt łagodny w relacjach z małym pałacem. Nato-

miast myślę, że część otoczenia Nawrockiego znakomicie zdaje sobie sprawę, że to jest stąpanie po bardzo cienkim lodzie. Zabawa bezpieczeństwem milionowego narodu w środku Europy, który jest zagrożony, chociażby wojną hybrydową przez Rosję, jest przysłowiową zabawą zapalnikami. Więc myślę, że kontekst zmusza Kancelarię Prezydenta do tego, żeby się z premierem dogadać. Z drugiej strony konstytucja wyraźnie mówi, że politykę zewnętrzną prowadzi rząd oraz minister spraw zagranicznych. Dwutorowość tej polityki jest fatalna i z perspektywy wewnętrznej, ale i zewnętrznej. Polska z różnych powodów jest traktowana - szczególnie w Europie, to tylko zasługa Tuska - jako poważny partner, a Nawrocki jest traktowany jako niepoważny lider. A to, że spotka się z Trumpem, poklepie go po ramieniu, zrobi sobie z nim zdjęcie, to nie jest poważna dyplomacja.

Myśli pan, że to jest koniec Polski 2050?

Tak, po klęsce wyborczej i po tym, jak Hołownia spotkał się z Kaczyńskim i z Bielanem, mówiłem, że to początek końca tej formacji. To, co dzieje się w niej teraz, porównałbym do PZPR-u i słynnego ostatniego zjazdu, kiedy to Rakowski wygłosił swoje sakramentalne wtedy słowa, które przeszły do historii: „Sztandar wyprowadzić”. Działania Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Hennig-Kłoski niczego tak naprawdę nie zmieniają. Myślę, że ci, którzy są w Polsce 2050 rozpoznawalni, wyglądają prawdopodobnie w Koalicji Obywatelskiej, a ci z tak zwanych tylnych ław będą musieli szukać swojego szczęścia poza polityką. Natomiast to jest o tyle niebezpieczne, że zagraża stabilności rządu. Jeśli w Polsce 2050 rzeczywiście dojdzie do rozłamu i jakiegoś chaosu, to Tusk, Kosiniak-Kamysz i Czarzasty będą mieli nie lada paszтет. Na razie na to się nie zapowiada. Na 31 stycznia zapowiedziano dokończenie wyborów w Polsce 2050, ale absolutnie niczego to nie zmieni. Ci ludzie działają w bańce, jakby nie rozumieli, że ich czas się skończył, a sondaże są tego najlepszym dowodem.

Ostatnio Jarosław Kaczyński dość ostro odniósł się do Grzegorza Brauna, pojawiły się głosy, że to Amerykanie wymusili na Kaczyńskim, żeby odciął się od Brauna. Ale z drugiej strony politycy PiS-u mówią o przyszłej ewentualnej koalicji z Konfederacją Korony Polskiej: czemu nie. Nie takie rzeczy widziała polska polityka. Odwołam się tylko do słynnej umowy mię-

dzy Kaczyńskim, Lepperem i Giertychem w 2006 roku. Nikt sobie nie wyobrażał, że Lepper może zostać wicemarszałkiem Sejmu, prawda? Wiem, że to może dzisiaj dla niektórych brzmieć co najmniej prowokacyjnie, że Grzegorz Braun zostaje wicemarszałkiem Sejmu, ale z różnych powodów ten scenariusz jest jak najbardziej realny. Chociaż byłbym ostrożny - w Konfederacji konflikt między Bosakiem a Mentzenem cały czas się tli, a efekt Brauna, nie chcę powiedzieć wygasa, ale ten peak sondażowy właściwie się kończy. A z różnych powodów interwencja amerykańska ze względu na antysemicką narrację Brauna jest jak najbardziej zrozumiała. Naciski na Kaczyńskiego będą, ale Kaczyński jest znany ze swojego pragmatyzmu. Więc podsumowując: scenariusz koalicji Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej i PiS-u jest w jakimś stopniu realny, ale do wyborów zostało jeszcze ponad 18 miesięcy, byłbym więc ostrożny z ostatecznymi prognozami. Akurat ekipie rządzącej koniunktura gospodarcza sprzyja: inflacja spada, konsumpcja rośnie, wzrost gospodarczy lokuje nas w pierwszej trójce krajów europejskich. Nawet prywatnie obserwowałem, jak przed świętami Polacy wręcz rzucili się do sklepów, wskaźniki ekonomiczne wyraźnie to pokazywały i pokazują. Jeżeli nie stanie się coś naprawdę fundamentalnego, myślę tutaj o kierunku rosyjskim, co odbije się na całej gospodarce światowej i europejskiej, to tak jak mówię, na tę chwilę koniunktura, przynajmniej w najbliższych dwóch latach gospodarczo ekipie rządzącej będzie sprzyjać. A to z perspektywy wyborów jest najważniejsze.

Czyli jeszcze nic nie jest przesądzone? To nie jest tak, że na pewno będzie rządziła prawica?

Wie pani, PiS efektu Nowackiego właściwie nie skonsu-mował. Sondaże stoją na poziomie 27 proc., a ostentacyjny konflikt między tak zwanymi maślarzami a Morawieckim i Szydło pokazuje, że w PiS-ie też trzeszczy. Jarosław Kaczyński z walką frakcji zupełnie sobie nie radzi i wewnętrznie, i komunikacyjnie. A jeszcze o dogmacie Kaczyńskiego, realizowanym przez lata z żelazną konsekwencją, że po prawej stronie jest tylko ściana, możemy zapomnieć, bo kiedy policzymy sobie w takim najbardziej ostrożnym szacunku wyniki Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej, to jest jedna piąta wyborców. Więc żaden wynik wyborczy nie jest jeszcze przesądzony.

Ziobro w opałach. Jego majątek zabezpieczony

Nieruchomości Zbigniewa Ziobry zostały właśnie obciążone przymusową hipoteką, jego konta zabezpieczone. Z kolei marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty chce obniżyć Ziobrze uposażenie do jednej dziesiątej i odebrać dietę. Były minister sprawiedliwości nie bierze udziału w pracach polskiego parlamentu, wciąż przed wymiarem sprawiedliwości ukrywa się na Węgrzech, gdzie miał otrzymać azyl polityczny

Dorota Kowalska

Zbigniew Ziobro ma kłopoty, nie od dzisiaj zresztą. Teraz jeszcze większe, bo Sąd Rejonowy w Rawie Mazowieckiej obciążył właśnie przymusową hipoteką nieruchomości należące do byłego ministra sprawiedliwości. Jako pierwszy informację tę podał dziennikarz RMF FM Tomasz Sikora, który ustalił, że wyżej wymieniony sąd uwzględnił trzeci już wniosek Prokuratury Krajowej w tej sprawie.

Wcześniej ten sam sąd oddalił dwa wnioski PK związane z majątkiem Ziobry, w obu przypadkach powodem były błędy formalne. Śledczy od listopada starali się o wpisanie hipoteki w wysokości ponad 143 milionów złotych. Ich zdaniem, taki mógł być koszt przestępstw zarzucanych Zbigniewowi Ziobrze.

13 stycznia rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak poinformował, że do sądu w Rawie Mazowieckiej trafił zmodyfikowany wniosek w tej sprawie. I wygląda na to, że tym razem się udało.

- Też chciałbym tutaj wyjaśnić, bo to tak brzmi „zabezpieczenie majątkowe na nieruchomości”. My tej nieruchomości fizycznie nie zabezpieczyliśmy. Ona jest dostępna, Pan Zbigniew Z. może z niej korzystać dowolnie. Teoretycznie może nawet sprzedać. My ją obciążyliśmy poprzez dokonanie wpisu o hipotecę przymusowej i ten wpis będzie ujawniony w czterech księgach wieczystych - tłumaczył prok. Przemysław Nowak.

Dziennikarze dopytawali także o to, czy Ziobro ma dostęp do pieniędzy. Prokurator przyznał, że nie ma wiedzy na ten temat.

- Na rachunkach nie było pieniędzy, a więc żadne pieniądze de facto zabezpieczone nie zostały - poinformował. Dodał, że jeżeli jakieś środki wpłyną na konto, to zostaną zabezpieczone.

- Zabezpieczenie majątkowe ma zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych o charakterze majątkowym, takich jak grzywna, obowiązek naprawienia szkody, zwrot korzyści, poprzez uniemożliwie-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Śledczy postawili byłemu ministrowi sprawiedliwości 26 zarzutów, w tym zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą

nie podejrzanemu wyzbycia się, obciążenia lub ukrycia majątku - tłumaczył dalej rzecznik Prokuratury Krajowej.

Ale to nie koniec finansowych kłopotów byłego ministra sprawiedliwości.

Wcześniej, marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty przekazał, że pod koniec stycznia - w związku z nieobecnościami Ziobry - skieruje pismo do odpowiedniej komisji i zaproponuje, by obniżyć mu uposażenie do jednej dziesiątej i odebrać dietę. Tak też zrobił.

Czarzasty podkreślił, że kary finansowe są naliczane Ziobrze już teraz, ale docelowy plan marszałka idzie znacznie dalej. Po przejściu drogi przez Komisję Regulaminową, która może udzielić posłowi uwagi, upomnienia lub nagany, sprawa trafi do Prezydium Sejmu.

- Komisja może podjąć następujące decyzje: zwrócić posłowi uwagę, udzielić upo-

mnienie oraz naganę. Jeżeli jedna z tych trzech decyzji zostanie podjęta, to mam możliwość skierowania na posiedzenie Prezydium Sejmu wniosku o utratę diety parlamentarnej w całości oraz o obniżenie uposażenia posła do jednej dziesiątej uposażenia - przekazał Czarzasty.

Zgodnie z prawem Zbigniew Ziobro ma 14 dni na odwołanie się od uchwały komisji do Prezydium Sejmu i siedem dni na odwołanie od ostatecznej decyzji Prezydium o obniżeniu uposażenia.

Marszałek podkreślił, że zdaje sobie sprawę, że ta procedura trochę trwa, ale chciałby, żeby wszystko odbyło się na podstawie przepisów, by nie było powodów do kwestionowania decyzji.

Ziobro tym wszystkim wydarzeniom przygląda się z Budapesztu. W połowie stycznia były minister sprawiedliwości

przyznał, że otrzymał na Węgrzech azyl polityczny, choć zarzekał się, że nie będzie się o niego ubiegał.

Podobną ochronę otrzymała jego żona, Patrycja Kotecka. Tym samym para dołączyła do Marcina Romanowskiego, bliskiego współpracownika Ziobry, byłego wiceministra sprawiedliwości, który też dostał azyl od Orbana i od miesięcy ukrywa się na Węgrzech.

I właśnie z Węgier Ziobro postanowił skomentować decyzję o zajęciu jego kont bankowych oraz zabezpieczeniu hipoteką nieruchomości.

- Nie przestraszają mnie, nie dam się złamać, [...] jestem przekonany, że finał będzie zły, ale dla Tuska i tej zgrai, która wykorzystuje prokuraturę nielegalnie przejętą do zemsty, do odwetu - mówił Zbigniew Ziobro na antenie TV Republika. - Zabezpieczenie to dalszy ciąg zemsty Tuska za liczne śledztwa, które ujawniły ogromną korupcję i złodziejstwo w jego najbliższym otoczeniu. Wystarczy przypomnieć Nowaka, Giertycha, Grodzkiego, Gawłowskiego, Karpieskiego, cały gronek najbliższych współpracowników wysokich funkcjonariuszy państwa z jego ramienia - wyliczał.

Rozmowę nagrano na tle węgierskiego parlamentu, przy pomniku upamiętniającym powstanie węgierskie z lat 1848-1849, czyli jednym z najważniejszych wydarzeń Wiosny Ludów.

Przypomnijmy: śledczy postawili byłemu ministrowi sprawiedliwości 26 zarzutów, w tym zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą. Ziobro miał wskazywać podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Prokuratorzy twierdzą, że mają mocne dowody: oficjalne dokumenty (zarówno te publiczne znane, jak i dotąd nieznane), pendrive'y używane przez urzędników resortu Ziobry, grafiki spotkań ministra Ziobry, nagrania rozmów między byłymi urzędnikami, korespondencję elektroniczną, ze-

znania świadków i wyjaśnienia podejrzanych. Swoje ustalenia poczyniła też Najwyższa Izba Kontroli.

Problem w tym, że Ziobro, kiedy śledczy stawiali mu zarzuty, przebywał w Budapeszcie. Spotkał się tam między innymi z Wiktorem Orbanem. Obaj panowie bez pardonowo atakowali polski rząd i Donalda Tuska. Teraz okazuje się, że Ziobro zostanie za granicą. Co będzie robił na Węgrzech?

- Uruchomię kanał na YouTube, na którym będę pokazywał kłamstwa tej władzy - zapowiedział w RMF FM polityk. Wydał też obszernie oświadczenie.

„Wybieram walkę z politycznym bandytyzmem i bezprawiem. Stawiam opór postępującej dyktaturze. Czynię to w imię zasad, którymi zawsze się kierowałem i z powodu których stałem się dziś celem osobistej zemsty Donalda Tuska i jego środowiska. Stałem się obiektem polowania i nagonki dlatego, że jako Prokurator Generalny zainicjowałem liczne śledztwa dotyczące ich korupcji i złodziejstwa” - napisał Ziobro w serwisie X.

I dodał, że podjął decyzję o pozostaniu za granicą do czasu, „gdy w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności”.

Tyle że jego sprawa to spory kłopot dla Prawa i Sprawiedliwości.

- Zbigniew Ziobro to jest polityk, który nie cieszy się specjalną sympatią w Polsce. Co więcej, nienajlepsza opinia czy nienajlepszy stosunek, czy wprost negatywny stosunek do niego nie jest tylko i wyłącznie domeną wyborców koalicji 15 października. Jest całkiem spora grupa osób sceptycznych wobec Ziobry i jego poczyniń jako ministra sprawiedliwości, które są jednocześnie wyborcami Prawa i Sprawiedliwości, Konfederacji czy Grzegorza Brauna, czego skrajnym przykładem są transparenty na stadionach, które jeszcze pół roku temu uderzały w Trzaskowskiego, a dzisiaj krytykują Ziobrę - mówił mi ostatnio Marcin Duma, były szef Instytutu Badań Rynkowych i Społecz-

nych IBRS. I dodał, że sprawa Ziobry to obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości, bo nawet jeśli Ziobro nie powoduje samych spadków notowań Prawa i Sprawiedliwości, to na pewno uniemożliwia odbudowę poparcia, czy tamowanie ucieczki wyborców Prawa i Sprawiedliwości do Brauna czy do Konfederacji.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości doskonale zdają sobie z tego sprawę i choć oficjalnie bronią kolegi, nieoficjalnie przyznają, że ta historia im ciąży.

- Cała sprawa z Ziobrą jest męcząca i na pewno obciążająca dla całego Prawa i Sprawiedliwości. Wiadomo, publicznie mało kto chce to przyznać, ale dla naszego obozu politycznego ta sprawa nie jest korzystna. Myślę, że azyl dla Ziobry też nie będzie dobrze odbierany przez wyborców - ocenił w rozmowie z PAP parlamentarzysta ze środowiska Mateusza Morawieckiego. Według niego, jeśli były szef MS unika kontaktu z wymiarem sprawiedliwości, „to jednak coś jest nie tak”.

Wcześniej, inny rozmówca PAP związany z PiS zwracał uwagę, że rząd stosuje wobec byłego szefa MS te same narzędzia, które uprzednio „forsował i przy których się upierał” sam Ziobro.

- Ziobro ucieka przed tym, co sam wcześniej wymyślił i stworzył, więc to ludzi denerwuje - ocenił wtedy polityk. Więc w PiS nie ma „entuzjazmu i chęci rozdzierania sobie koszuli w obronę Zbigniewa Ziobry”, mimo że polityk z byłej Suwerennej Polski oczekują, by „wszyscy angażowali się w narrację obronną wobec Ziobry”.

Niektórzy zresztą, nie owijają w bawełnę, czym sprawa Ziobry jest dla Prawa i Sprawiedliwości.

- To oczywiście nas topi - stwierdził Ryszard Terlecki, wiceprzewodniczący PiS o ucieczce Zbigniewa Ziobry przed polskim wymiarem sprawiedliwości na Węgry.

Może dlatego, dzisiaj partyni koledzy Zbigniewa Ziobry nie komentują decyzji sądu ani tej marszałka Czarzastego. PAP

MAGAZYN

SPORTOWY24

Reprezentanci Polski, którzy wezmą udział w olimpijskiej rywalizacji, złożyli ślubowanie. Część naszej ekipy już trenuje we Włoszech STR. 17



FOT. KANAME MUTO/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Finałowe odliczanie do startu igrzysk

**CORAZ BLIŻEJ
ROZSTRZYGNIEĆ
W 73 PLEBISCYCIE
SPORTOWYM „DB”
STR. 14**

**Lechia zaimponowała
wszystkim
w Poznaniu. Wygrana
nad mistrzem Polski
STR. 15**

**Sprawdzamy stadiony
w Gdańsku i Gdyni
przed weekendowymi
meczami
STR. 18**

Sport 73. Plebiscyt Sportowy Dziennika Bałtyckiego

POZNALIŚMY JUŻ WSZYSTKIE NOMINACJE. TERAZ KAPITUŁA WYBIERZE TYCH NAJLEPSZYCH

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Rozstrzygnięcie 73. Plebiscytu Sportowego Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza już coraz bliżej. Jeden to głosowanie na sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem i młode talenty. Drugi to nominacje redakcyjne z uwzględnieniem sukcesów oraz popularności, a kapituła wybierze najlepszych z najlepszych. Rozstrzygnięcie już 21 lutego!

Od połowy listopada 2025 roku prezentowaliśmy nasze nominacje i odślanialiśmy kolejne kandydatury nominowane przez redakcję „Dziennika Bałtyckiego”. W redakcji była burza mózgów, były przekonywania, kto bardziej zasługuje na nominowanie. Selekcję ograniczyliśmy ostatecznie do sześciu kandydatów w każdej z kategorii, aby wybrać te największe i najpopularniejsze osiągnięcia, a reszta już będzie teraz w rękach kapituły.

Nominując sportowców, drużyny oraz wydarzenia skupiliśmy się na osiągnięciach oraz popularności. Kluczowe na pewno były wyniki zdobyte przez sportowców oraz drużyny na arenach międzynarodowych, ale też na krajowym podwórku. Jeśli chodzi o sportowy sukces 2025 roku, to oprócz wyników braliśmy pod uwagę popularność dużych wydarzeń sportowych, które odbyły się na Pomorzu oraz ich masowość.

Doceniliśmy zatem sportowe sukcesy w lekkoatletyce, short-tracku czy triathlonie, ale nie zapominamy o popularności i wynikach w piłce nożnej, szkoleniu młodzieży czy też medalowych osiągnięciach pomorskich drużyn w rywalizacji o mistrzostwo Polski. Kapituła będzie miała trudny orzech do zgryzienia



Derby Lechii z Arką to sól pomorskiego futbolu

i będzie miała z czego wybierać tych najlepszych z najlepszych sportowców w naszym regionie. Wśród nominowanych sportowców znaleźli się ci, którzy w naszym odczuciu zasłużyli na to najbardziej, choć sukcesów było więcej

i zawodniczkom, zawodnikom oraz drużynom należą się brawa i słowa pochwały.

Redakcja dokona jeszcze jednego wyróżnienia. Wybierzemy sportowym sukces 80-lecia na Pomorzu. To oczywiście idzie w parze z 80-leciem

„Dziennika Bałtyckiego”, które miało miejsce w 2025 roku. Tutaj jest pełen zakres możliwości, czy wybierać będziemy zarówno spośród sukcesów indywidualnych drużynowych ale też wielkich sportowych wydarzeń. Właśnie spośród całej tej

palety wybierzemy największy sukces 80-lecia pomorskiego sportu.

Poznaliśmy zatem już wszystkich sportowców, których redakcja nominowała, a wszystko odbywać się będzie w czterech kategoriach. Wybierzemy zatem najlepszego sportowca kobietę oraz mężczyznę w 2025 roku, a także drużynę roku i sportowy sukces roku. Mamy zatem 24 nominacje, z których kapituła wybierze czterech zwycięzców. Wśród nominowanych są medaliści mistrzostw świata, Europy, ale też mistrzostw Polski. Nie zapomnieliśmy oczywiście o uczestnikach zbliżających się igrzysk olimpijskich z Pomorza, czyli Kamili Sellier ze Stoczniewca Gdańsk startującej w short tracku, ale też bobsleiste z Floty Gdynia, czyli Lindzie Weiszewski. Nie brakuje też przedstawicieli najpopularniejszej dyscypliny sportu, czyli piłki nożnej. Oj, kapituła będzie miała nad czym myśleć, żeby wskazać najlepszych z najlepszych. Z pewnością wyborom towarzyszyć będą duże emocje i dyskusje, bo każdy ma swoich faworytów i kandydatów. Z tego wyłonimy triumfatorów w

czterech kategoriach plebiscytowych.

Wszystko będzie już jasne 21 lutego, kiedy nastąpi uroczyste ogłoszenie wyników w 73. Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego. Wówczas poznamy najlepszych sportowców 2025 roku na Pomorzu.

Prezentujemy nominacje w poszczególnych kategoriach w 73. Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego, w którym najlepszych wybierze kapituła.

Sportowiec 2025 Kobieta: 1. Kamila Sellier, Nikola Mazur (short track, Stoczniewiec Gdańsk), Barbora Wrzesiński (koszykówka, VBW Gdynia), Marta Łagownik (triathlon, Trójmiejska Akademia Triathlonu), Linda Weiszewski (bobsleje, Flota Gdynia), Aleksandra Formella (lekkoatletyka, SKLA Sopot), Magdalena Głodek (zapasy, KS Błoczek Team Pelplin)

Sportowiec 2025 Mężczyzna: Jakub Szymański (lekkoatletyka, SKLA Sopot), Jakub Schenk (koszykówka, Energa Trefl Sopot), Diane Sellier (short track, Stoczniewiec Gdańsk), Tomasz Bobcek (piłka nożna, Lechia Gdańsk), Mikołaj Czapliński (piłka ręczna, PGE Wybrzeże Gdańsk), Szymon Kropidłowski (pływanie klasyczne, Manta Kościerzyna)

Drużyna 2025 Roku: Lechia Gdańsk (piłka nożna), Arka Gdynia (piłka nożna), PGE Wybrzeże Gdańsk (piłka ręczna), AP Orlen Gdańsk (piłka nożna kobiet), Biało-Zielone Ladies Gdańsk (rugby), Hemako Sztutowo (beachsoccer)

Sportowy Sukces 2025 Roku: brązowy medal mistrzostw Polski koszykarzy Energi Trefla Sopot, powrót maratonu do Gdańska, mistrzostwo Polski koszykarek VBW Gdynia, Energa Nord Cup 2025 w żeglarskim, impreza triathlonowa Lotto Challenge Gdańsk, mistrzostwa Europy w duathlonie w Rumi.

© P



Marta Łagownik w poprzednim roku zdobyła mistrzostwo Europy i wicemistrzostwo świata



Jakub Szymański fantastycznie prezentuje się w biegach przez płotki

PARTNERZY



Kobylnica



Piłka nożna Tomas Bobcek z czternastym golem w PKO Ekstraklasie

Lechia ograła mistrza Polski!



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Tomasz Neugebauer już w 2 minucie dał prowadzenie Lechii w Poznaniu

Paweł Stankiewicz, Poznań
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk postarała się o dużą niespodziankę i w pełni zasłużeń zdobyła w Poznaniu komplet punktów.

Lech Poznań	1 (1)
Lechia Gdańsk	3 (1)

Bramki: 0:1 Tomasz Neugebauer (2), 1:1 Ali Gholizadeh (26), 1:2 Antonio Milić (47-samobójczy), 1:3 Tomas Bobcek (55)

Lech: Mrozek - Pereira (63 Gumny), Skrzypczak, Milić, Gurgul (85 Agnero) - Kozubal, Jagielto (63 Walemark) - Gholizadeh (85 Moutinho), Bengtsson (63 Palma), Rodriguez - Ishak

Lechia: Paulsen - Wójtowicz, Pilana, Rodin - Vojtko - Żelisko, Neugebauer - Mena (79 Kurminowski), Sezonienko (76 Wjunnyk), Cirković - Bobcek

Sędziował: Karol Arys (Szczecin)
Widzów: 17 827

Lechia bardzo solidnie przepracowała zimowy okres przygo-

towawczy i uniknęła kontuzji z wyjątkiem Maksyma Dia-czuka. Środkowy obrońca ma być gotowy do gry za dwa, może trzy tygodnie. Drużyna przyjechała do Poznania z pewnością siebie i z zamiarem postawienia się drużynie mistrzów Polski. Także z chęcią zrewanżowania się za mecz w Gdańsku, kiedy biało-zieloni prowadzili po pierwszej połowie 2:0, a ostatecznie przegrali 3:4.

W tak dużym mrozie nie gra się łatwo i chociaż temperatura odczuwalna wynosiła kilkanaście stopni na minusie, to oba zespoły pokazały dobrą piłkę w pierwszej połowie spotkania. Lechia szybko, bo już w 2 minucie, zaskoczyła zespół Lecha. Bardzo dobrą akcję Camilo Meny wykończył Tomasz Neugebauer, który precyzyjnym strzałem posłał futbolówkę tuż przy słupku do siatki gospodarzy. Podopieczni trenera Johna Carvera po objęciu prowadzenia mądrze się bronili, ale nie skupiali się tylko na defensy-

wie. Jak nadarzała się okazja, to przechodzili do szybkiego ataku. Świetną okazję wypracował sobie Tomasz Wójtowicz i żal, że strzelił prosto w Bartosza Mrozka. To powinien być drugi gol dla zespołu z Gdańska!

Lechia nie podwyższyła prowadzenia, to gospodarze strzelili gola wyrównującego. Strzelał Ali Gholizadeh, ale dobrze zablokował go Matej Rodin. Piłka tak się odbiła, że ponownie trafiła do Gholizadeha, którym tym razem trafił już do siatki.

W końcówce pierwszej połowy oba zespoły miały swoje okazje, aby zejść na przerwę z prowadzeniem. Po akcji Tomas Bobcka i Kacpra Sezonienki piłka trafił do Meny, który oddał silny strzał z pola karnego, ale nie zakończył się drugim golem dla biało-zielonych. Za chwilę swoją szansę miał Mikael Ishak, ale Alex Paulsen popisał się bardzo dobrą interwencją. Remis do przerwy, ale ze wskazaniem na Lechię.

Lechia drugą połowę rozpoczęła równie znakomicie, co pierwszą. W 47 minucie Mena zagrał piłkę w pole karne, a tam pomylił się Antonio Milić i zdobył gola samobójczego. 2:1 dla biało-zielonych w Poznaniu w starciu z mistrzem Polski! Gospodarze zaatakowali i po strzale głową szansę miał Antoni Kozubal, ale świetnie interweniował Paulsen. Skuteczni byli za to podopieczni trenera Carvera, a zagranie Aleksandara Cirkovicia na trzecią bramkę zamienił Tomas Bobcek. To już 14 ligowy gol w tym sezonie lidera klasyfikacji strzelców w PKO Ekstraklasie. Drużyna z Poznania ruszyła do odrabiania strat, ale biało-zieloni dobrze się bronili, a w bramce świetnie spisywał się Paulsen. Im bliżej końca meczu, tym bardziej ataki Lecha przypominały bezradne wale nie głową w mur, a drużyna z Gdańska skutecznie rozbiwała akcje rywali. Za to w końcówce spotkania Bobcek był blisko strzelenia czwartego gola. Lechia zasłużeń wygrała i to świetny start do rundy rewanżowej i kontynuacja serii z poprzedniego roku.

- NMasze pocucie pewności wzrasta z dnia na dzień. Nie chodzi tylko o zawodników, ale też o sztab szkoleniowy. Trzeba uważać, by nie być zbyt pewnym siebie. Mecz jaki zagramyśmy pokazuje to, jaki potencjał ma nasz zespół. Nadal wiemy, że jesteśmy bardzo młodą drużyną. Jestem zadowolony nie tylko z wyniku, ale też z tego, jak graliśmy. To był nasz najlepszy mecz z piłką i bez niej. Determinacja, z jaką broniliśmy i z jaką intensywnością i tempem atakowaliśmy zespół Lecha pokazuje to. Nadal możemy się poprawić - powiedział trener Carver. ©©

Tomas Bobcek: Trzeba biegać, żeby nie było zimno



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Tomas Bobcek rozegrał kolejny świetny mecz i strzelił już 14 gola w tym sezonie w PKO Ekstraklasie

Paweł Stankiewicz, Poznań
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Tomaszem Bobckiem, napastnikiem Lechii Gdańsk, strzelcem trzeciego gola w meczu z Lechem Poznań.

Strzeliłeś 14 gola w sezonie, pierwszego w tym roku i wygrałeś w Poznaniu.

To był bardzo ważny mecz na początek rundy, który nas tylko napędzi do dalszej pracy. Strzeliłem kolejnego gola, ale ja nie patrzę na statystyki, bo najważniejsze jest to, że zdobyliśmy trzy punkty. W sparingach faktycznie nie strzelałem bramek, ale bardziej koncentrowałem się, żeby jak najlepiej przygotować się pod kątem fizycznym. Wiedziałem, że bramki przyjdą i będę pomagać drużynie. Chodziło o spokojne przepracowanie obozu i żebym był gotowy na mecz z Lechem.

To był najlepszy mecz Lechii w defensywie i jeden z najlepszych w tym sezonie?

To był bardzo dobry mecz w defensywie. Jak patrzyłem na naszą grę, to obrońcy świetnie się zachowywali i bronili praktycznie każdy strzał rywali. Duży szacunek

dla nich. We wcześniejszych meczach nie zawsze blokowaliśmy takie strzały i traciśmy łatwe bramki. Pokazaliśmy, że potrafimy bronić, a też mieliśmy trochę więcej szczęścia.

Wygraliście kolejny mecz i już przestajecie myśleć o walce o utrzymanie w PKO Ekstraklasie i patrzycie w górę tabeli?

Od początku sezonu chcieliśmy jak najszybciej wyjść ze strefy spadkowej i pięć się w górę ligowej tabeli. Jest ciasno w tabeli PKO Ekstraklasy. Nie można mówić, że już idziemy w górę tabeli, bo można raz przegrać, ktoś zremisuje i można znowu być niżej. Podchodzimy do swojej pracy tak, jak dotychczas, będziemy się starali zająć jak najwyższe miejsce w ligowej tabeli.

Jak się grało w tak silnym mrozie?

Szczerze, to najgorszy był początek meczu, zwłaszcza dla rąk i palców u nóg. Jak to rozbiegałem, to już było lepiej. Trochę trudniej było jeszcze na początku drugiej połowy meczu, kiedy wyszliśmy z szatni na boisko. Musieliśmy biegać, żeby nie było nam zimno. ©©

Ciemność nad Radomiem. Mecz Arki został odwołany

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mecz Arki Gdynia z Radomiakiem w Radomiu w ramach rozgrywek PKO Ekstraklasy został odwołany z powodu awarii prądu.

Mecz Arki z Radomiakiem miał się rozpocząć w piątek (30.01.2026 r.) o godzinie 20.30. Awaria prądu sprawiła, że delegat zdecydował o opóźnieniu spotkania o 15 minut. Szybko jednak okazało się, że awaria

jest poważniejsza i nie da się jej usunąć w tak krótkim czasie. W tej sytuacji sędzia Jarosław Przybył z Kłuczborka podjął decyzję o odwołaniu spotkania w Radomiu. Do tego im późniejsza godzina rozegrania, tym większy byłby mróz. To na pewno zła sytuacja także dla kibiców Arki, których około 700 przyjechało do Radomia.

- Najbardziej szkoda mi kibiców - nie ukrywał Dawid Szwarga, trener piłkarzy Arki, w studiu Canal+. - Chcieliśmy grać mecz w Radomiu, bo dobrze się do niego przygotowali-

śmy. Ciężko pracowaliśmy przez ostatnie tygodnie i byliśmy gotowi na inaugurację rundy rewanżowej. Dużo poświęciliśmy z naszego codziennego życia, choćby kontakt z rodzinami. Wszystko robimy, abyśmy byli gotowi do gry na konkretną godzinę. Każde przesunięcie rozpoczęcia meczu wpływa na nasze rozregulowanie. Jednak skoro nie było wiadomo, kiedy mecz może się rozpocząć, to dłuższe wstrzymywanie kibiców nie miało większego sensu. Dobrze byłoby, żeby mecz mógł zostać ro-

zegrany w lepszych warunkach pogodowych. Im lepsze boisko, tym lepszy mecz. Nie wiem jaki będziemy mieć na to wpływ, ale na pewno będę rekomendować, żeby spotkanie zostało przełożone na taki termin, aby mogło odbyć się na dobrym boisku. Ten termin meczu był dla nas bardzo dobry, bo wszyscy byli zdrowi. Lepszego terminu już dla nas nie będzie - podsumował trener Szwarga.

Kluby teraz będą czekać na wyznaczenie nowego terminu meczu w Radomiu przez Ekstraklasę SA. ©©



FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

Okolo 700 kibiców Arki przyjechało do Radomia, ale mecz się nie odbył z powodu awarii oświetlenia

PKO BP Ekstraklasa Piłkarze starali się rozgrzać kibiców w srogi mróz

Śliwki robaczywki widzewiaków. Twierdza Lubin została zdobyta

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Po przerwie wrócili rozgrywki PKO Ekstraklasy. I to z przetypem. Już w pierwszym dniu padła ostatnia twierdza, a potem - także zasilanie, przez które nie odbył się mecz w Radomiu.

To było nie lada wyzwanie, by w weekend pojawić się na którymś z meczów i wytrzymać dwie godziny. W kilku miejscach temperatura rzeczywiście lub odczuwalna spadła do minus dziesięciu stopni Celsjusza. Obecni, a tych najwięcej było na derbach w Zabrzu (ponad 24 tys.) próbowali się ratować kocami i darmową herbatą. Rozgrzewali też sami piłkarze - swoją grą. Choć, niestety, nie wszędzie.

Kto wie, czy nie przez mróz właśnie doszło do poważnej awarii elektrycznej, przez którą piątkowy mecz Radomiaka z Arką Gdynia w ogóle nie doszedł do skutku. Drużyny chciały grać, ale nie można było czekać w nieskończoność, aż służby techniczne uporają się z tajemniczym problemem. Po kwadransie poślizgu podjęto decyzję o odwołaniu spotkania. Nowy termin jeszcze nie został wyznaczony, ale prawdopodobnie będzie to marzec, najpewniej w którymś z dni w środku tygodnia. Najbardziej stracili na tym kibice, zwłaszcza z Gdyni, którzy wymarзли i jeszcze wydali na darmo mnóstwo pieniędzy; na bilety, paliwo, czy jedzenie... Również w piątek została zdobyta ostatnia ekstraklasowa twierdza - Lubin. Miejscowe Za-



Piłkarze Lecha bardzo krótko cieszyli się z wyrównania w starciu z Lechią

głębie, już bez zawróconego do Rakowa Leonardo Rochy, nie miało argumentów przeciwko dobrze dysponowanemu GKS Katowice, który wygrał gładko i tym samym opuścił strefę spadkową, spychając do niej Widzew Łódź. Bohaterem okazał się Bartosz Nowak - autor gola i asysty. W ubiegły weekend ten doświadczony pomocnik z rąk selekcjonera Jana Urbana odebrał statuetkę dla Ligowca Roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Już pracuje na kolejną. Konsekwencji zabrakło za to Piastowi Gliwice - w prestiżowych derbach Górnego Śląska. Zespół Daniela Myśliwca nie utrzymał skromnego prowadzenia. KSG z czasem podkreślił tempo, czego dowodem okazały się gole Erika Janży i Maksyma

Chłania. Ukraińiec znany wcześniej z występów w Lechii Gdańsk wypadł najlepiej ze wszystkich, wchodząc niejako w buty sprzedanego do Danii Ousmane'a Sowa. Hitem soboty i tak jednak był mecz w Łodzi. Wielu chciało przekonać się na własne oczy, jak Widzew po wydaniu 20 mln euro na transfery (z czego ponad 13 mln w zimowym okienku) wypadnie na tle topowej Jagiellonii Białystok. To była bolesna weryfikacja dla tego rodzaju się w bólach projektu. Drużyna Adriana Siemienia wbiła trzy bramki i zasłużenie wygrała, pozwalając jedynie na honorowego gola w końcówce. „Pierwsze śliwki robaczywki. Tylko tak to można wytłumaczyć. Brawo Jaga” - skomentował już jedna-

stą porażkę Widzewa w sezonie Zbigniew Boniek, który pozostaje najwyraźniej entuzjastycznie nastawiony do tego, co dzieje się w jego byłym klubie. Radości po weekendzie nie kryją też w Lechii Gdańsk. Drużyna z Wybrzeża sprawiła nie lada niespodziankę, wygrywając na stadionie aktualnego mistrza, czyli Lecha Poznań. Strzeliła mu trzy gole, sama tracąc jednego. Wynik po przerwie ustalił niezawodny Tomasz Bobcek. Reprezentant Słowacji dzięki czternastemu trafieniu w sezonie umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji strzelców. Prezes Paolo Urfer mimo zapytań z najmocniejszych lig nie chce go puścić za żadne pieniądze. I to się do końca okienka nie ma już zmieniać.

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 2.02.2026

19. KOLEJKA EKSTRAKLASY

ZAGŁĘBIE LUBIN - GKS KATOWICE 0:2
Bramki: Nowak 2, Jedrych 52

GÓRNIK ZABRZE - PIAST GLIWICE 2:1
Bramki: Janża 41, Chłani 50 - Boisgard 25

WIDZEW ŁÓDŹ - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:3
Bramki: Bergier 89 - Mazurek 36, Pululu 55, Wojtuszek 80

LECH POZNAŃ - LECHIA GDAŃSK 1:3
Bramki: Gholizadeh 26 - Neugebauer 2, Milić 47 (bram. samobójcza), Bobcek 55

MOTOR LUBLIN - POGOŃ SZCZECIN 2:1
Bramki: Czubak 3, Ndiaye 27 - Ulvestad 36

RADOMIAK - ARKA GDYNIA
Mecz przerwiony z powodu awarii oświetlenia

1. Górnik Zabrze	19	33	31-25
2. Jagiellonia Białystok	18	32	32-22
3. Wisła Płock	18	30	21-12
4. Raków Częstochowa	18	29	26-23
5. Zagłębie Lubin	19	28	31-26
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	18	26	30-29
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Motor Lublin	19	24	25-29
11. Lechia Gdańsk	19	23	40-38
12. GKS Katowice	18	23	25-28
13. Pogoń Szczecin	19	21	29-34
14. Arka Gdynia	18	21	15-32
15. Piast Gliwice	18	20	20-21
16. Widzew Łódź	19	20	27-31
17. Legia Warszawa	18	19	19-21
18. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35

Program 20. kolejki

Piątek, 6.02
Korona Kielce - Zagłębie Lubin (godz. 18.00),
Lechia Gdańsk - Cracovia (godz. 20.30)

Sobota, 7.02
Arka Gdynia - Legia Warszawa (godz. 14.45), Jagiellonia Białystok - Motor Lublin (godz. 17.30),
Górnik Zabrze - Lech Poznań (godz. 20.15)

Niedziela, 8.02
Pogoń Szczecin - Bruk-Bet Termalika (godz. 12.15), Raków Częstochowa - Radomiak Radom (godz. 14.45), GKS Katowice - Widzew Łódź (godz. 17.30)

Poniedziałek, 9.02
Piast Gliwice - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 14 goli**
Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
- 11 goli**
Karol Czubak (Motor Lublin)
- 10 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (GKS Katowice)
- 9 goli**
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
- 8 goli**
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok), Leonardo Rocha (Raków Częstochowa), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
Napastnik Lechii dał wyraźny sygnał, że chce powalczyć o koronę najlepszego strzelca ekstraklasy. Zdobył efektywną bramkę w wyjazdowym meczu z Lechem i umocnił się na pozycji lidera strzelców.



Echa spod szatni. Feio i Carver zadowoleni, Szwarga chciał zagrać dla kibiców

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Już pierwszego dnia po zimowej przerwie w PKO Ekstraklasie doszło do nieprzewidzianej sytuacji - z powodu awarii oświetlenia odwołano mecz Radomiaka z Arką Gdynia.

Mróz i awaria prądu na stadionie - czyli wielkie plagi nawiedziły Radom w 19. Kolejce... To nie był dobry dzień ani dla radomskich kibiców, ani tym bardziej dla pił-

karzy, którzy nawet nie wyszli na rozgrzewkę. Początkowo spotkanie przesunięto o 15 minut, jednak szybko okazało się, że usterki oświetlenia nie da się usunąć i mecz musiał zostać odwołany. Nowy termin rozegrania spotkania Radomiak - Arka ma zostać ogłoszony w najbliższym czasie. Trener gości Dawid Szwarga przyznał, że najbardziej szkoda kibiców - ponad 700 fanów z Gdyni po raz pierwszy wypełniło sektor gości na nowoczesnym stadionie przy Struga 63.

- Chcieliśmy zagrać ten mecz. Przygotowaliśmy się dobrze - zaznaczył w rozmowie z Canal+ Sport. - Spędziliśmy 24 dni na zgrupowaniu, włącznie z ostatnim wyjazdem do Lubina. Poświęciliśmy dużo w codziennym funkcjonowaniu i kontaktach z rodzinami. Są jednak rzeczy, na które nie mamy wpływu, jak ta dzisiejsza awaria - tłumaczył trener Arki, która na darmo pokonała kilkaset kilometrów. - Dostaliśmy informację, że elektrycy nie są w stanie określić, kiedy usterka zostanie usunięta.

Uważam, że przetrzymywanie kibiców na stadionie, których najbardziej szkoda w tej całej sytuacji, nie miało sensu - dodał. Szkoleniowiec Radomiaka starał się skwitować całą sytuację z humorem. - Balon gotowy, a nie mówiłem? - rozpoczął uśmiechnięty Gonçalo Feio, który jeszcze przed meczem żartobliwie proponował grę na krytym obiekcie w obliczu panujących mrozów. - Myślę, że wszyscy zrobili wszystko, by ten mecz się odbył. Drużyny zawsze chcą grać, zwłaszcza po tak długiej

przerwie - dodał już poważnym tonem. Wzmocniony wielomilionowymi transferami Widzew musiał w sobotę przełknąć gorzkie porażki. Po meczu z Jagiellonią (1:3) trener Igor Jovičević uznał, że wynik był... zbyt surową karą. - Uważam, że porażka 1:3 to zbyt wysoki wymiar kary. Pierwsza bramka dla Jagiellonii ustawiła to spotkanie, zwłaszcza biorąc pod uwagę warunki, w jakich rozgrywany był mecz. Drużyny musiały grać pragmatycznie, co było widać m.in. po zmianie

stylu Jagiellonii. Podjęliśmy rywalizację, mieliśmy swoje sytuacje na 1:1, ale to goście lepiej dostosowali się do warunków i zasłużenie wygrali - mówił szkoleniowiec Widzewa. Po ograniu mistrza Polski, Lecha Poznań (3:1), zachwycony był natomiast trener Lechii Gdańsk John Carver. - Myślę, że ci, którzy oglądali ten mecz, nie narzekali na widowisko. Bobyło dobre, i to w wykonaniu obu stron. To był niezwykle zimny wieczór, ale myślę, że rozgrzał kibiców, szczególnie Lechię. ©

Semirunnij: Jadę walczyć o medal dla Polski

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Rozmawiamy z Władimirem Semirunnijem, reprezentantem Polski w łyżwiarstwie szybkim, który w ubiegłym roku otrzymał obywatelstwo polskie.

Obok rywalizujących w tej samej dyscyplinie sprinterów, Damiana Żurka i Kai Ziomek-Nogal, jest pan jedną z największych polskich nadziei medalowych na igrzyskach we Włoszech. Jakie cele stawia pan sobie przed igrzyskami?

Jadę walczyć o złoty medal, bo patrząc na czasy w tym sezonie - mam najlepszy. Dziesięć tysięcy metrów to jest mój ulubiony dystans. Jest nas pięciu czy sześciu, którzy mają bardzo podobne wyniki, i wszyscy możemy walczyć o medale. Ale ja nie jestem zależny od innych, tylko siebie.

W tym sezonie potwierdził pan dobrą formę, osiągając jeden z najlepszych w historii wyników właśnie na „dziesiątkę”, a także stając na po-

diu mistrzostw Europy na 1500 i 5000 metrów.

Na 1500 wszystko będzie zależeć od jakości lodu - im szybszy, tym moje szanse są mniejsze. Nie czuję się super pewnie na szybkich rundach. Moja technika lepiej pasuje na wolny lód. Podobno ten w Mediolanie będzie podobny do tego w Tomaszowie Mazowieckim, podobny ma być też promień łuku, a to dobrze wróży.

Na dystansie 5000 metrów bezpośredniej kwalifikacji pan nie uzyskał, ale będzie pierwszym rezerwowym.

Dalej czekam, dalej w to wierzę. Jak mi ktoś powie nawet dzień przed, że startuję, to jestem gotowy, choć wolałbym dowiedzieć się wcześniej, bo wtedy zdążyłbym jeszcze wraz z trenerem dostosować trening pod ten dystans. Podczas Pucharu Świata w Inzell ustanowiłem swój nowy rekord życiowy i nowy rekord Polski na tym dystansie i chciałbym wykorzystać ten potencjał.

Jak generalnie ocenia pan swoją formę tuż przed igrzyskami?



Władimir Semirunnij 26 sierpnia 2025 roku otrzymał polskie obywatelstwo

Jeśli noga podaje, to wszystko będzie dobrze i dyspozycja dnia nie będzie odgrywać większego znaczenia. Ja czuję się dobrze i tego się trzymam. Dużo będzie też zależeć od stanu lodu oraz od tego, w której w kolejności parze w kwalifikacjach oraz finałach będziemy startować.

Pod polską flagą startował pan już w poprzednim sezonie, ale wtedy jeszcze nie miał polskiego obywatelstwa. Co znaczy dla pana występ w biało-czerwonych barwach na igrzyskach?

To znaczy dla mnie wszystko. Polska dała mi możliwość startów, a to, co ja mogę zrobić

dla Polski, to zdobywać medale i śpiewać hymn.

Hymn Polski śpiewał pan już podczas mistrzostw Europy w Tomaszowie Mazowieckim po zdobyciu srebrnego medalu.

Tak, potrafię już zaśpiewać polski hymn i mam nadzieję,

że będę miał taką możliwość także podczas igrzysk.

Towarzyszy panu trema w związku z nadchodzącymi najważniejszymi startami w karierze?

Raczej mam w sobie luz i to pomaga mi skupić się na przygotowaniach i swoich celach.

Jak będą wyglądać ostatnie dni przed startami?

Od soboty mamy możliwość trenowania na lodzie. Fajnie, że od razu można go wypróbować. Największa praca została już zrobiona, teraz chodzi tylko o to, żeby złapać czucie lodu i po prostu bawić się, cieszyć tym, co robię. Zazwyczaj jest tak, że przed ważnymi imprezami jest możliwość trenowania na torze rok przed ich rozpoczęciem, ale teraz takiej możliwości nie było. Wierzę jednak, że z trenerem wykonamy dobrą pracę na finiszu przygotowań i tydzień treningów mi wystarczy. Na ten moment wszystko idzie zgodnie z planem. Zrobię wszystko, aby wrócić do kraju z medalem, najlepiej złotym. ©

Polscy olimpijczycy złożyli ślubowanie w PKOl i wylecieli na igrzyska do Mediolanu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentanci Polski, którzy wezmą udział w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie, złożyli uroczyste ślubowanie. Pierwsi Biało-Czerwoni dotarli już do Włoch.

Uroczystość odbyła się w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podczas ceremonii nominacje olimpijskie odebrało 26 z 60 sportowców. Była wśród nich m.in. panczenistka Natalia Czerwonka, która poniesie polską flagę na ceremonii otwarcia w Mediolanie. Ślubowanie uświetnił prezydent RP Karol Nawrocki.

Nominacje otrzymali także trenerzy, członkowie sztabów i działacze związków sportowych oraz przedstawiciele misji olimpijskiej. Przysięgę w imieniu sportowców odczytała bobsleistka Klaudia Adamek - pierwsza w historii reprezentantka Polski zarówno na letnich, jak i na zimowych igrzyskach, bo wcześniej, w Tokio w 2021 roku, startowała w lekkoatletyce. W imieniu trenerów i sztabów ślubowanie złożył szkoleniowiec bobslistów Dawid Kupczyk. Reszta kadry zrobi to już we Włoszech.



Reprezentacja Polski złożyła uroczyste ślubowanie. Obecni byli m.in. łyżwiarze szybcy czy biathloniści



Na uroczystość w PKOl przybył Prezydent Karol Nawrocki, który życzył polskim sportowcom jak najwięcej medali



Minister sportu Jakub Rutnicki wręczył polską flagę chorążej Natalii Czerwonke. Srebrna medalistka z Sochi z 2014 roku wystąpi na igrzyskach już po raz piąty



Klaudia Adamek odczytała rotę przysięgi



Gospodarzem ślubowania był prezes PKOl Radosław Piesiewicz, obecny był też prezes PZN Adam Małysz

Piłkarska W piątek Lechia zagra z Cracovią, a w sobotę Arka z Legią Warszawa

Zmrożone stadiony czekają na kibiców

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Stadion Polsat Plus Arena Gdańsk oraz Stadion Miejski w Gdyni odliczają dni do wznowienia rozgrywek PKO Ekstraklasy. Do Gdańska przyjedzie Cracovia, a do Gdyni Legia Warszawa.

Mroźna, śnieżna zima na Pomorzu nie odpuszcza, a restart rozgrywek piłkarskiej PKO Ekstraklasy zbliża się dużymi krokami. Jako pierwszy swoisty test organizacyjny przejdzie stadion Polsat Plus Arena Gdańsk. Okazuje się, że przygotowanie murawy do odpowiedniego stanu wiąże się z wielkimi nakładami energii cieplnej, a co za tym idzie z dużymi wydatkami.

Ciepło w zamian za tysiące złotych

- Stadiony w Polsce decydują się na grzanie do 4 lub do 12 stopni. Wiąże się to z kosztami, bo codzienne podgrzewanie do 12 stopni Celsjusza kosztuje nas 10-15 tysięcy złotych. Robię wszystko, aby dowieźć jakość murawy, na jaką się umówiliśmy z Lechią Gdańsk. Od czterech lat spółka ma dodatni bilans finansowy. Umiejętnie zonglujemy, żeby być przygotowanym na takie zimy. Od 2019 roku cena za jednego gigadżula (to

około 277,78 kilowatogodzin - przyp.) skoczyła o 100 złotych. To oznacza, że rachunek za energię ciepłą w przeciągu pięciu lat wzrósł z około 0,8 mln do 1,8 mln złotych - wyjaśnia Paweł Buczyński, prezes Areny Gdańsk Operator, czyli spółki zarządzającej stadionem w Gdańsku Letnicy.

Słynny „Bursztynek” zainwestował w rozwiązania wspomagające utrzymanie zielonej murawy w możliwie najlepszej kondycji. Pomagają specjalne maty oraz system doświetlania lampami.

- Zdecydowaliśmy się dogrzewać grunt do 12 stopni Celsjusza. Kiedy murawa jest przykryta, to na powierzchni żdźbła trawy jest około 5-6 stopni. W innym wypadku całe ciepło by uciekało. Mimo braku wegetacji, to w miejscach narażonych na większe zużycie ta murawa zacznie się odbudowywać. Murawa stadionu w Gdańsku nie ma lodu, ponieważ trzymaliśmy ją przykrytą matami grzewczymi. Zglądaliśmy pod nie i wygląda to dobrze. Zaczęliśmy już akcję zima, ale nie powinna być ona dla nas wyzwaniem. Jestem spokojny, jeśli chodzi o murawę. Odsnieżyliśmy parking - tłumaczył nam w ubiegłym tygodniu prezes Paweł Buczyński.

Olbrzymi stadion Polsat Plus Arena Gdańsk to nie tylko murawa i trybuny. To także duży



Tak w ubiegłym tygodniu prezentowała się murawa stadionu w Gdyni

obszar wokół obiektu, który czeka na wieczorny mecz Lechii z Cracovią w piątek. Spotkanie rozpocznie się o godz. 20.30. Kibice biało-zielonych są w euforii po pierwszym spotkaniu „wiosny”, w którym Lechia bez większych problemów pokonała 3:1 w Poznaniu mistrzów Polski.

- Wyzwaniem mogą być drogi dojazdu dla kibiców, jeśli utrzyma się stan gołolodzi. Ciężko nam będzie utrzymać duży teren wokół stadionu w dobrej kondycji. Przyjmujemy frekwencję powyżej 10 ty-

się osób i dojazdu do ich sektorów będą dla nas priorytetem. Tylko silne opady śniegu mogą nam przeszkodzić. A to takie, które będą powyżej 30 cm śniegu. W innym wypadku nie ma problemów - mówi z przekonaniem zarządca stadionu w Gdańsku.

Pierwszy mecz Arki

Dzień po piłkarskim święcie w Gdańsku oczy kibiców futbolu będą zwrócone na Gdynię. Stadion Miejski przy ul. Olimpijskiej przygotowuje się na restart rozgrywek. W sobotę

o 14.45 nad morzem stawi się pokiereszowana jesienią Legia Warszawa. Takie mecze piłkarskie zawsze mobilizują kibiców.

- Wszystkie działania prowadzone są zgodnie z podręcznikiem licencyjnym. Rozpoczynamy teraz prace porządkowe na terenie całego stadionu. Sprzątane będą trybuny, ciągi piesze, krzesła i pozostała infrastruktura, a zalegający na obiekcie śnieg sukcesywnie usuwany - wylicza Paweł Brutel, dyrektor Gdyńskiego Centrum Sportu, zarządzającego stadionem przy Olimpijskiej.

To nie koniec prac przygotowawczych. Pracownicy GCS-u skupią się jeszcze chociażby na wałowaniu i wyrównaniu nawierzchni, nawożeniu, czy malowaniu linii. Kolejna fala mrozów nie ułatwia zadania.

- Murawa będzie przykrywana agrowłókniną w godzinach nocnych lub przy ujemnych temperaturach, aby chronić ją przed przymrozkami. W ciągu dnia, gdy temperatura trawy pozostaje dodatnia, przykrycie zostanie zdjęte, co umożliwi odparowywanie wilgoci. Podczas opadów śniegu murawa nie będzie przykrywana, aby nie utrudniać prac - wyjaśnia szef GCS-u.

Meczem z Legią Warszawa piłkarze Arki rozpoczną serię domowych występów. Zarządca stadionu musi w tym czasie zadbać o jakość nawierzchni, mimo niesprzyjających „zamiarów” sił przyrody.

- Najbliższy miesiąc będzie istotnym sprawdzianem dla murawy - w lutym Arka Gdynia rozegra w Gdyni trzy spotkania ligowe: z Legią Warszawą (7 lutego), GKS-em Katowice (22 lutego) oraz Lechią Gdańsk. Sposób funkcjonowania murawy podczas tych meczów, w połączeniu z warunkami atmosferycznymi, pozwoli ocenić jej kondycję w kolejnych miesiącach - tłumaczy dyrektor Paweł Brutel.

©P

REKLAMA 0011471808

Wójt Gminy Sadlinki

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu został wywieszony **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiących własność Gminy Sadlinki.**

REKLAMA 0011471829

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA Wójt Gminy Dobroszyce ogłasza

DOBROSZYCE II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

Nieruchomości położone w Dobroszycach, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie. Działka niezabudowana nr 452/1 o pow. 0,9637 ha położona w obrębie Dobroszyce, objęta księgą wieczystą nr WR1E/00088504/7 bez obciążeń. Dla działki, Wójt Gminy Dobroszyce, wydał decyzję o warunkach zabudowy nr 17/2023 z dnia 27.01.2023 r., dla inwestycji polegającej na budowie dwóch hal produkcyjno-magazynowych wraz z niezbędnymi urządzeniami budowlanymi.

Cena wywoławcza wynosi 999.500,00 zł netto. Wadium wynosi 99.950,00 zł. Do ceny osiągniętej w przetargu dolicza się podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 9 kwietnia 2026 r.: o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, pokój nr 14 (sala narad), I p. Wadium powinno zostać wpłacone do dnia 2 kwietnia 2026 r., płatne na konto nr 09 9584 1034 2004 0400 3001 0001.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce oraz na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, ul. Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 21, II p., tel. 71 314 11 67 wew. 4 oraz e-mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl.

Zagraли poniżej oczekiwań. Sopot czerwony ze wstydu

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. To była kiepska sobota w wykonaniu naszych drużyn. AMW Arka nie sprostowała Anwilowi, a Energa Trefl skompromitował się z Dzikami.

Wysocy gracze Anwilu rządzą i dzielili w hali w Gdyni. Tyler Wahl oraz Mate Vucić w sobotę popisali się double-double. Amerykański skrzydłowy zdobył 12 punktów, a także 10 zbiórek i 6 asyst. Z kolei chorwacki środkowy zaliczył 14 punktów, 12 zbiórek i 3 asysty. Wspierał ich Anthony Slaughter. Amerykanin, który w hali w Gdyni odbierał w połowie października podziękowania za grę w reprezentacji Polski, zagrał jedno z najlepszych spotkań ligowych w tym sezonie. Zdobył 18 punktów i miał 5 zbiórek.

Jeśli w kwarcie otwierającej mecz ligowy Szymon Nowicki jest wyróżniającym się koszykarzem Energi Trefla, to oznacza, że dzieje się coś niezwykłego. Jeśli doprecyzujemy, że składają się na to jego trzy punkty, to oznacza, że sopocianie źle pracują na parkiecie. Jeśli dodamy, że w inauguracyjnej części żółto-czarni mieli 12-procentową skuteczność rzutową z gry, to w pełni uzasadnione były słyszalne na trybunach gwizdy w Hali 100-lecia Sopotu.

AMW Arka Gdynia - Anwil Włocławek 82:97 (20:20, 23:31, 18:16, 21:30)

Arka: Łączynski 12 (2x3), Okauru 15 (1), Garbacz 6 (1), Zyskowski 23 (2), Ljubicic 2 oraz Ramey 3 (1), Kowalczyk, Barrett 6 (1), Hrycaniuk 4, Weathers 11 (1)

Energa Trefl Sopot - Dzik Warszawa 64:104 (8:25, 24:27, 18:22, 15:30)

Trefl: Schenk 18 (4x3), Addae-Wusu 11, Scruggs 6, Kacinas 2, Witliński 3 oraz Kiejzik 3, Nowicki 6, Suurorg 9 (1), Zapala 6



Jarosław Zyskowski w meczu AMW Arki z Anwilem

Bez naszych sukcesów w mistrzostwach Europy

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Odległe miejsca zajęli podczas weekendu reprezentanci Polski w mistrzostwach Europy w biathlonie, które odbyły się w norweskim Sjusjoen.

W sobotnim biegu pościgowym najlepszą z Biało-Czerwonych na dystansie 10 km była Anna Nędzia-Kubinić, która z 46. miejsca po sprincie awansowała na 24. pozycję. Na mecie zanotowała ponad 4 minuty straty do liderki.

Na 30. miejscu zawody ukończyła Monika Hojnisz-Starega. Doświadczona biathlonistka ruszała jako 20., jednak na strzelnicy zaliczyła cztery pudła. Awans zanotowała także Barbara Skrobiszewska, przesuając się z 57. na 46. miejsce. Biegu nie ukończyła Daria Gembicka, która została zdublowana. Wygrała Norweżka Karoline Offigstad Knotten.

W rywalizacji mężczyzn w biegu pościgowym na 12,5 km Fabian Suchodolski zajął 39. miejsce. Do triumfatora



Reprezentanci Polski w biathlonie zajęli podczas weekendu odległe miejsca w ME w Sjusjoen

stracił 3 minuty i 32,9 sekundy. Zwyciężył Norweg Isak Leknes Frey.

Odległe miejsca „kombinatorów”

Joanna Kil zajęła 25. miejsce w piątkowych zawodach Pucharu Świata w kombinacji norweskiej w austriackim Seefeld.

Wygrała Amerykanka Alexa Brabec. Kil straciła do Hagen 17,6 sekundy.

Kil lepiej zaprezentowała się w sobotę, gdy zajęła 13. miejsce. Wygrała Norweżka Ida Marie Hagen. Zarówno w piątek, jak i sobotę nie startowali reprezentanci Polski wśród mężczyzn.

Snowboardziści bez błysku

Maria Bukowska-Chyc zajęła w słoweńskiej Rogli 15. miejsce w zawodach Pucharu Świata w slalomie gigancie równoległym. Zwyciężyła Japonka Tsubaki Miki.

Bukowska-Chyc, która będzie 8 lutego w Livigno repre-

zentować Polskę w tej konkurencji na igrzyskach olimpijskich w 1/8 finału trafiła na Ramonę Theresię Hofmeister. Polka przegrała z wyżej notowaną rywalką o 0,32 s. W kwalifikacjach odpadła Olimpia Kwiatkowska (27. miejsce). Nie startowała Aleksandra Król-Walas, która w tym sezonie trzykrot-

nie stała na podium zawodów PŚ i także wystąpi podczas igrzysk w Livigno.

Wśród mężczyzn w kwalifikacjach odpadli obaj polscy olimpijczycy: Michał Nowaczyk zajął 27. lokatę, a Oskar Kwiatkowski nie ukończył drugiego przejazdu i został sklasyfikowany na 30. pozycji. Triumfował Koreańczyk Lee Sang-ho.

Udany występ skialpinistów

Iwona Januszyk i Jan Elantkowski zajęli 8. miejsce konkurencji par mieszanych w zawodach Pucharu Świata w skialpinizmie w hiszpańskiej miejscowości Boi Taull w Pirenejach. Przygotowujący się do startu na igrzyskach - gdzie ta dyscyplina zadebiutuje w olimpijskim programie - Polacy stracili 2.44,9 do najszybszej pary, którą byli Francuzi Emily Harrop i Thibault Anselmet.

W zawodach indywidualnych Januszyk odpadła w ćwierćfinale i zajęła 14. lokatę. Wygrała Harrop. Polacy - Elantkowski i Jakub Bachleđa-Księżdzularz - odpadli w eliminacjach. Wygrał reprezentant Francji Thibault Anselmet. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!

Tel: 535-340-504.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba
601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0011246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

AUTOREKLAMA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011471411

Wyrazy szczerego współczucia

Panu

Wojciechowi Bednarskiemu

z powodu śmierci

Taty

składają

Burmistrz Miasta i Gminy Sztum
Bartosz Mazerski
Przewodniczący Rady Miejskiej
Waldemar Fierek

oraz koleżanki i koledzy z Urzędu Miasta i Gminy Sztum

0011471939

Jackowi i Monice Druet

wyrazy współczucia
z powodu śmierci



Mamy i Teściowej

składa

zespół Oddziału Pediatrycznego Szpitala
Pomorskich w Gdyni

Wielu osobom przeszkadzam. I czego się nie dotknę, to nakręca się jakaś spirala na mnie

Sandra Kubicka na Instagramie, fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Zalewski podziwia piramidy

Wygląda na to, że serce znane piosenkarza znów jest zajęte. Muzyk wybrał się do Egiptu w towarzystwie wokalistki o wdzięcznym pseudonimie Kaeyra. Na profilu artystki pojawił się krótki filmik, na którym pozuje u boku Krzysztofa Zalewskiego u podnóża piramid. Czy to oznacza, że Kaeyra to nowa miłość artysty?

Maffashion dokazuje z synem

W ostatnich dniach celebrytka regularnie podsyła nam wakacyjne pocztówki z Tajlandii. Jej profil opanowały kolorowe fotki wykonane podczas kąpielni na tle zachodzącego słońca. Na kilku z nich możemy zobaczyć jej plażowe zabawy z synem. Wszystko wskazuje na to, że chłopiec rośnie jak na drożdżach.

Dorota Szelańska ma w sobie wdzięczność

Celebrytka i dyrygent Adam Sztaba byli parą przez 11 lat. I choć ich małżeństwo skończyło się rozwodem, Szelańska wypowiada się ciepło o byłym partnerze: „Co jakiś czas się widzimy. Bardzo serdecznie. Myślę, że jeżeli ktoś był przez tyle czasu częścią mojego życia - to było 11 czy 12 lat - to by było straszne, gdybym miała jakieś złe emocje w związku z tym. Wdzięczność mam. Myślę, że nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem i życzę mu jak najlepiej, bo to od nas zależy, co niesiemy w świat”.



W TELEWIZJI



Marlow: klub zbrodni Epic Drama, 16:10

Emerytowana archeolog Judith Potts (Samantha Bond) słyszy strzał dochodzący z ogrodu sąsiadów i jest przekonana, że doszło do morderstwa. Kiedy policjanci nie chcą uwierzyć w jej opowieść, Judith łączy siły z dwiema innymi kobietami z Marlow i panie rozpoczynają własne śledztwo.

Teatr TV: Kruk z Tower TVP 1, 20:30

Nastoletni Kostia po śmierci ojca żyje w konflikcie z matką. Wolny czas spędza przed komputerem, pała nienawiścią do świata i rodziny. Zaniepokojona matka postanawia przeprowadzić eksperyment. Czy ryzykowna gra, którą podejmuje, aby odzyskać syna, przetrwa w prawdziwą więź?

Powrót do raju 2 BBC First, 21:00

Detektywka Mackenzie Clarke powinna powrócić w Wielkiej Brytanii, wciąż jednak przebywa w Dolphin Cove i próbuje trzymać się z dala od planującego ślub byłego narzeczonego. Na szczęście dla Mack jej obsesja na punkcie zagmatwanych spraw kryminalnych spraw doskonale potrafi skupić na sobie uwagę.

Falk

Romance.TV, 22:55

Ekscentryczny geniusz prawniczy Falk niechętnie wraca do zawodu i rozpoczyna współpracę z stateczną córką założyciela renomowanej kancelarii.

KRZYŻÓWKA NR 16

Poziomo:

- 1) niejeden w książce kucharskiej,
- 6) msza odprawiana w noc Bożego Narodzenia,
- 10) schronienie dla kangurzątki,
- 11) „anioł stróż” z urzędu,
- 12) roślina astrowata o silnych właściwościach leczniczych i kosmetycznych,
- 13) ... Dankowska, polska pilotka samolotowa i szybowcowa,
- 16) żołnierze ze straży przybocznej władcy,
- 19) laureatka Oscara za główną rolę w filmie „La La Land”,
- 24) garaż dla dwupłatowca,
- 25) dzielnica Warszawy z Parkiem Szczyliwickim,
- 27) trunek dla Zagłoby,
- 28) podkładka pod siedło,
- 29) japoński cesarz, tenno,
- 31) sucha kielbasa jak ser,
- 33) laufer na szachownicy,
- 34) mało wartościowy utwór literacki,
- 36) granica występowania fal radiowych,
- 37) dawna nazwa żniwiarza,
- 38) wyspa w pobliżu Sumatry (Indonezja),
- 39) północne odgałęzienie Morza Śródziemnego,
- 40) sposób postępowania.

Pionowo:

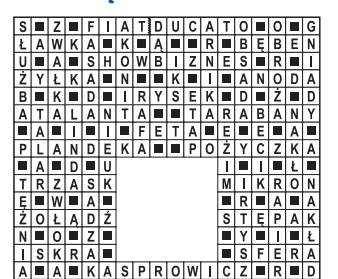
- 1) film w reżyserii Agnieszki Holland i Kasi Adamik,
- 2) barwne zjawisko atmosferyczne,
- 3) figura akrobacji lotniczej,



- 4) czasem ma wielkie oczy,
- 5) jedno z Wielkich Jezior,
- 6) kraj w Ameryce środkowej,
- 7) przed tau w greckim alfabecie,
- 8) wynik działania, rezultat,
- 9) mityczny władca Teb,
- 14) rzymska bogini łowów,
- 15) belka pod deskami podłogi,
- 17) Nina, francuska projektantka mody,

- 18) dolna część twarzy,
- 20) szybko zapada jesienią,
- 21) deszczowa pogoda, szaruga,
- 22) „drżące” drzewo liściaste,
- 23) lekka, przezroczysta tkanina,
- 26) najwyższy szczyt Andów,
- 29) czasopismo ilustrowane,
- 30) popularna gra w karty,
- 31) walczy z czerwonym kurem,
- 32) dzianina warstwowa,
- 35) prymitywne obuwie.

ROZWIĄZANIE NR 15



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny to wskazówka, by działać odważnie, ale nie ignorować rad bliskich.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja pomogą uniknąć drobnych napięć.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą dziś więcej, niż się spodziewasz. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na negocjacje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi zająć się sobą i nie brać wszystkiego zbyt osobiście. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Masz szansę zabłysnąć w pracy lub wśród znajomych. Horoskop na dziś zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządki w planach i myślach poprawią komfort dnia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto postawić na praktyczne rozwiązania.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuwają się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmowę pomoże przywrócić równowagę i spokój. Panna (23.08 - 22.09) Intuicja cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać przeczuć, ale unikaj niepotrzebnych konfliktów.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nawet mała przygoda poprawi humor i doda energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, ale horoskop dzienny uspokaja, że systematyczność pozwoli ci wszystko ogarnąć bez stresu. Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywność jest twoim atutem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami, bo ktoś może pomóc w rozwinięciu. Koziorożec (22.12 - 19.01) Dobry dzień na refleksję i odpoczynek. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by wstrzymać się w swoje potrzeby i zwolnić tempo.